

GOSPODARKA

Wzrost kosztów utrzymania domu i mieszkania jest porażający

Polacy mocno odczuwają skutki rosnących od kilku miesięcy cen, które mają bezpośredni wpływ na utrzymanie domów i mieszkań. Według ekspertów najważniejszym składnikiem kosztów utrzymania nieruchomości stają się wprowadzone od lipca podwyżki cen energii elektrycznej i gazu, a także ciepła. Obecnie mocno w górę idą też ceny innych usług, takich jak wywóz śmieci oraz zaopatrzenie w wodę i odbiór ścieków.

s.8

ftt, Adobe Stock

codziennie


**Gazeta
Polska**



Wtorek 30/07/2024 CENA 5,00 ZŁ (w tym 8% VAT) #147 (3737) / INDEKS 100625 / WYDANIE 1

albidia.com/GPCodziennie



twitter.com/GPCodziennie



facebook.com/GPCodziennie



GPCodziennie.pl

BODNAR BĘDZIE SIĘ TŁUMACZYŁ Z NIELEGALNYCH DOWODÓW I ŁAMANIA PRAW CZŁOWIEKA

Zespół prokuratorski nr 2 ścigający posła Romanowskiego i ks. Olszewskiego ma kłopoty. Sekretarz generalna Rady Europy została poinformowana, że sprawy Romanowskiego i ks. Olszewskiego to elementy tej samej operacji bodnarowców. – Teraz RE przyjrzy się temu bardzo wnikliwie. Tortury, złamanie immunitetu. Za dużo zbiegów okoliczności w jednym przypadku – mówi mecenas Michał Skwarzyński. Podważana jest nie tylko wiarygodność, lecz także legalność dowodów uzyskanych przez prokuraturę z pomocą Tomasza Mraza, głównego świadka będącego pod ochroną Romana Giertycha.

Rada Europy powiadomiona o torturach i politycznych śledztwach

Wtorek

fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

s.4

POLSKA

Polska w migracyjnych kleszczach

Według polskiego MSWiA od 1 stycznia do 31 maja 2024 r. na granicy polsko-niemieckiej odmówiono wjazdu do Niemiec 4617 osobom, a więc zostały one w Polsce. Resort przewiduje także zwiększony napływ uchodźców z Ukrainy przed zimą tego roku. KE ostrzega, że na granicy z Białorusią czeka nas kolejny kryzys migracyjny.

s.3

POLSKA

PSL rozprowadza działaczy po państwowych stołkach

„W spółkach z udziałem Skarbu Państwa zwolnimy wszystkich członków rad nadzorczych i zarządów. Przeprowadzimy nowy nabór w transparentnych konkursach, w których decydować będą kompetencje, a nie znajomości rodzinne i partyjne” – pisała KO w swoich konkretach. Obecnie trwa jednak szturm działaczy partyjnych na stanowiska. Właśnie do Rady Fundacji PKP został mianowany nominat PSL z Sochaczewa.

s.3

POLSKA

Rosjanie z premedytacją ukrywali ślady wybuchu w Tu-154M

Rosyjscy eksperci przeprowadzając oględziny rządowego Tu-154M, który rozbił się pod Smoleńskiem, wiedzieli, że na szczątkach maszyny znajdują się pozostałości po materiałach wybuchowych, ponieważ potwierdziły to badania specjalnymi detektorami. Jednak informacje o tym zataili lub opisali w taki sposób, aby wprowadzić śledczych w błąd. Z kolei strona polska bezrefleksyjnie przyjmowała stanowisko płynące z Moskwy. – Sytuacja mogła mieć miejsce w wyniku decyzji Donalda Tuska. To on powołując się na konwencję chicagowską, zdecydował o oddaniu całego śledztwa Rosji – mówi „GPC” Antoni Macierewicz.

s.5



fot. Zbyszek Kazimek/Gazeta Polska



ISSN 2083-7119
9 772083 711029
3 1>

@30.07 kont.20837119_02_31_18mags

John Lennon
spolszczony fragment piosenki pt. „Imagine”

Wyobraź sobie, że nie ma krajów. To nie jest trudno osiągnąć. Nic wartego, by zabić lub za co zginąć. I nie ma też religii. Wyobraź sobie wszystkich ludzi żyjących w pokoju.



POGODA

Wtorek	30.07	Pogodnie
WSCHÓD słońca	ZACHÓD słońca	Imieniny obchodzą: Julita, Piotr oraz Abdon, Ingeborga, Leopold, Maksyma, Rościsław, Sekunda, Swojsław, Ubyśław, Ursus, Zdobysław
04:53	20:31	
Gdańsk	Lublin	
23°C	25°C	
15°C	17°C	
Katowice	Kraków	
26°C	26°C	
18°C	16°C	
Łódź	Poznań	
26°C	26°C	
18°C	18°C	
Warszawa	Wrocław	
27°C	27°C	
20°C	18°C	
Środa	31.07	Pogodnie. Na zachodzie Polski lekkie zachmurzenie
WSCHÓD słońca	ZACHÓD słońca	Imieniny obchodzą: Helena, Ignacy oraz Adam, Alfonsa, Beat, Demokryt, Emilian, Ernesta, Fabia, Fabiusz, German, Iga, Jan, Justyn, Lubomir
04:54	20:30	
Gdańsk	Lublin	
24°C	27°C	
16°C	18°C	
Katowice	Kraków	
30°C	29°C	
22°C	20°C	
Łódź	Poznań	
28°C	28°C	
20°C	19°C	
Warszawa	Wrocław	
29°C	30°C	
21°C	21°C	

KONRAD WYSOCKI

Wojna jeszcze potrwa

Mimo gigantycznych strat poniesionych w sprzęcie i sile żywej rosyjski agresor nadal ma potężne zasoby, dzięki którym może kontynuować zbrodniczą inwazję na Ukrainę. Chodzi m.in. o niemal nieograniczone zdolności mobilizacyjne. W takiej sytuacji nie dziwi obecna taktyka stosowana przez Rosję w obwodzie donieckim, a wcześniej m.in. w Bachmucie, w której nie liczy się liczba straconych żołnierzy, tylko zdobycie terenu, nawet o nikłym znaczeniu strategicznym. Podobnie jest z wykorzystywanym sprzętem. Estoński wywiad ostrzegł niedawno, że Władimirowi Putinowi może wystarczyć broni do prowadzenia wojny nawet po 2025 r. A nie należy też zapominać o sojuszach m.in. z Koreą Północną i Iranem, które regularnie dozbrajają zbrodniczą maszynę Kremla.

Rafał Zawistowski



LESZEK GALAROWICZ

Oni naprawdę zwariowali

Igrzyska olimpijskie jeszcze na dobre się nie zaczęły, a władze nowej TVP postanowiły pokazać, jak wygląda w istocie „naprawianie mediów publicznych”. Ograniczanie wolności słowa i cenzura to metody zastosowane wobec legendarnego polskiego komentatora. Okazuje się, że wedle nowych standardów Telewizji Publicznej dziennikarzowi nie wolno wyrażać własnej opinii, nie może on też samodzielnie interpretować wytworów kultury. Przemysław Babiaryz został zawieszony do końca igrzysk za to, że ośmielił się wyrazić swoją opinię na temat odśpiewanej podczas inauguracji paryskiej imprezy piosenki Johna Lennona „Imagine”. Sprawozdawca stwierdził, że zawarta jest w niej „wizja komunistyczna”, czemu nie zaprzeczał sam artysta, który, choć komunistą nie był, doskonale wiedział, że jego utwór można traktować jako manifest komunistyczny. Babiaryz został odesłany do domu pod sztandarami „rozumienia, tolerancji i pojednania”, co brzmi jak ponury żart. Najlepszą puentą do całej sytuacji jest retoryczne pytanie posłanki Lewicy: „Czy wyście zwariowali?”.

Piotr
NisztorBetonowe
układy
partyjne

Historia z Henrykiem Grobelnym, negatywnie zwerfifikowanym esbekiem po kursie KGB w Moskwie, to kolejny przykład, że w dzisiejszym układzie rządowym „uśmiechniętej” koalicji nie liczą się kompetencje, ale partyjne układy. Jak to możliwe, że taki człowiek został członkiem Rady Nadzorczej Wojskowych Zakładów Elektronicznych, kontrolowanej przez Skarb Państwa spółki zbrojeniowej, realizującej wraz z amerykańskimi koncernami program systemu antyrakietowego średniego zasięgu? Grobelnego miał rekomendować lewicowy beton, a konkretnie Janusz Zemke, postkomunistyczny polityk lewicy – w okresie rządów Leszka Millera wiceminister obrony narodowej. Rada ds. spółek, która powinna weryfikować nominacje do rad nadzorczych, wszystko tylko przyklepała. Podobnie jak wiele innych nominacji z klucza partyjno-towarzystkiego, o których wkrótce w „Gazecie Polskiej” i Telewizji Republika. A przecież liderzy koalicji 13 grudnia z Donaldem Tuskiem na czele przekonywali, że będą transparentne konkursy, a na czele spółek staną niezależni fachowcy.

Wojciech
MuchaIdą
na rympał

Jeśli ktoś miał jeszcze wątpliwości, czym po nielegalnym przejęciu stanie się Telewizja Publiczna, to właśnie się ich pozbył. Zawieszenie Przemysława Babiaryza za słowa o tym, że wieńcząca zenujący spektakl otwarcia IO w Paryżu piosenka „Imagine” to wizja „świata bez Nieba, narodów, religii”, a więc de facto wizja komunizmu, pokazuje, że nie ma dziś na Woronicza miejsca nawet na okrucieństwo niezgodnego z linią lewicowo-liberalnego świata suwerennego myślenia. Co zabawne, Babiaryz nie powiedział niczego, czego nie twierdziłby o swoim utworze jego autor. Dla siepaczy z neo-TVP okazało się to jednak na tyle niedopuszczalne, że jednego z najwybitniejszych specjalistów od lekkoatletyki pozbawiono możliwości dalszego relacjonowania igrzysk. Ogłosił to w stylu i estetyce znanych z telewizji czasu stanu wojennego Marek Czyż, narzędzie Bartłomieja Sienkiewicza. Wszystko wskazuje na to, że wspierany przez Polaków Przemysław Babiaryz poradzi sobie na „wolnym rynku”, gdyby zechciał odejść z neo-TVP. Może się na to zdecydować. Szkoda firmować swoją twarzą coś, czego „pierwszą gębą” jest postać pokroju Marka Czyży.



MĘCZEŃSKA ŚMIERĆ O. KOLBEGO

PAMIĘĆ \ 9 lipca 1941 r., czyli 83 lata temu, w trakcie apelu w niemieckim KL Auschwitz franciszkanin Maksymilian Kolbe dobrowolnie oddał życie za współwięźnia Franciszka Gajowniczka. Był to jeden z dziesięciu skazanych na śmierć głodową w odwecie za ucieczkę z obozu Polak.



POLITYKA \ Wbrew konkretom Tuska i pomysłom Hołowni

PSL rozprowadza działaczy po fundacjach i państwowych stołkach

„W spółkach z udziałem skarbu państwa zwolnimy wszystkich członków rad nadzorczych i zarządów. Przeprowadzimy nowy nabór w transparentnych konkursach, w których decydować będą kompetencje, a nie znajomości rodzinne i partyjne” – pisała Koalicja Obywatelska w swoich konkretach. Życie jednak zweryfikowało założenia, a obecnie trwa szturm działaczy partyjnych na stanowiska. Właśnie do Rady Fundacji PKP został mianowany nominat PSL z Sochaczewa.

Jacek Liziniewicz

Politycy koalicji 13 grudnia od kilku miesięcy oburzają się na działania poprzedników w ramach Funduszu Sprawiedliwości. Ich zdaniem mechanizm ten służył Suwerennej Polsce do robienia kampanii politycznej. Nie przeszkadza im to jednak we wsadzaniu własnych działaczy na stanowiska, na których będą oni decydowali o przekazywaniu państwowych funduszy na projekty społeczne. Jednym z takich stanowisk jest Fundacja Grupy PKP. Organizacja w ub.r. wydała około 3,5 mln zł na różnego rodzaju działania pomocowe i charytatywne. Propaguje również wiedzę o kolei i uroczystości związane ze środowiskiem kolejarzy. Do niedawna stanowisko prezesa fundacji sprawowała Kucharek, która przez lata tworzyła kampanie społeczne i marketingowe PKP. Teraz jednak koalicja 13 grudnia ma swoje nowe kadry. „Uprzejmie informujemy, że na mocy uchwały Rady Fundacji z 22 lipca 2024 r. pan Radosław Konieczny sprawuje funkcję prezesa zarządu Fundacji Grupy PKP” – poinformowali nas przedstawiciele fundacji.

Radosław Konieczny to lokalny działacz PSL z Sochaczewa. Widać to w jego mediach społecznościowych, gdzie chwali się zdjęciami z najważniejszymi ludowcami. Znajdziemy tam wspólne fotografie z Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, Adamem Struzikiem, Jarosławem Kalinowskim i Adamem Jarubasem. Zawodowo był związany z Muzeum Kolejki Wąskotorowej w Sochaczewie i Stacją Muzeum. W jaki sposób dostał intratne stanowisko w fundacji?



Radosław Konieczny to lokalny działacz PSL z Sochaczewa. 22 lipca 2024 r. został mianowany prezesem zarządu Fundacji Grupy PKP | fot. Facebook/d

Nie wiadomo. Zdecydowała rada fundacji, którą tworzą przedstawiciele państwowych spółek kolejowych.

Fundacja nie odpowiedziała na pytanie, ile warte jest stanowisko prezesa jej zarządu. „Uprzejmie informujemy, że Fundacja Grupy PKP nie jest uprawniona do udostępnienia informacji dotyczących wynagrodzenia pracowników fundacji, w tym prezesa zarządu Fundacji Grupy PKP” – poinformowało nas biuro fundacji.

Sochaczew to dobry przykład tego, jak przebiega „odpolitycznianie” urzędów i stanowisk. Niedawno nowym szefem Mazowieckiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Warszawie – oddziału w Bielicach został Wojciech Ćwikliński. To kandydat PSL na wójta gminy Sochaczew. Jest on synem byłego przewodniczącego rady gminy. Mniej więcej w tym samym czasie nominację na szefową Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego w Sochaczewie otrzymała żona Ćwiklińskiego.

Polskie Stronnictwo Ludowe wraz z Polską 2050 tworzą Trzecią Drogę. 27 lip-

ca minął dokładnie rok, gdy Szymon Hołownia obiecywał przegłosowanie ustawy sprzeciwiającej się korupcji politycznej. „PiS utworzył układ zamknięty – nominuje się swoich kolegów i koleżanki do spółek Skarbu Państwa, tam oni otrzymują stosowne wynagrodzenia i premie, a następnie z tych premii w ramach darowizn finansują partię polityczną, która załatwiła im to miejsce. Jest to bezczelne obejście mechanizmu kontroli finansowania partii politycznych i finansowanie partii w nielegalny sposób” – grzmiał rok temu Szymon Hołownia.

Zapowiedział, że wyjdzie z koalicji, jeśli nie zostanie przyjęta jego ustawa tworząca Krajowy Rejestr Osób Publicznie Eksponowanych. – Nie będzie takiej koalicji, w której weźmiemy udział, jeżeli ona nie potraktuje tego poważnie i nie uchwali tej ustawy w ciągu pierwszych 100 dni po ukonstytuowaniu się nowego Sejmu. Jeżeli mamy przywrócić wiarę ludzi, politykę i państwo, to musimy działać stanowczo i skutecznie” – twierdził Szymon Hołownia.

Polska w migracyjnych kleszczach

GRANICA \ Według niemieckiego dziennika „Tagesspiegel” od 9 czerwca do 19 lipca Niemcy z Brandenburgii odwieźli do Polski prawie tysiąc migrantów, którzy zdaniem niemieckiej policji nielegalnie przekroczyli granicę. Według polskiego MSWiA od 1 stycznia do 31 maja 2024 r. na granicy polsko-niemieckiej odmówiono wjazdu do Niemiec 4617 osobom, a więc zostały one w Polsce. Resort przewiduje także zwiększony napływ uchodźców z Ukrainy przed zimą tego roku. KE ostrzega, że na granicy z Białorusią czeka nas kolejny kryzys migracyjny.

Według niemieckiego dziennika do Polski przywieziono z Niemiec 977 osób, co stanowiło zdecydowaną większość zatrzymanych w tym okresie za nielegalne przekroczenie granicy (1403 osoby). Polskie MSWiA w odpowiedzi na interpelację posłów PiS Pawła Hreniaka i Szymona Pogody stwierdza, że od 1 stycznia do 31 maja 2024 r., według informacji niemieckiej Policji Federalnej, na granicy polsko-niemieckiej odmówiono wjazdu do Niemiec 4617 osobom, a więc zostały one w Polsce. Jednocześnie w ramach tzw. umowy dublińskiej i readmisji przekazano Polsce w tym okresie 272 migrantów. Jak informuje Maciej Duszczyk, wiceminister MSWiA, wśród osób cofniętych z granicy większość stanowią Ukraińcy.

Tymczasem polski resort przewiduje, że jesienią czeka nas napływ uchodźców z Ukrainy spowodowany strategią Rosjan, którzy niszczą infrastrukturę energetyczną, ciepłowniczą i transportową. Ludzie będą szukali ratunku przed zimą. – Są wyraźne sygnały, że jesienią jest możliwy duży napływ ludności ukraińskiej do Polski – informował w Sejmie dyrektor Departamentu Ochrony Ludności i Zarządzania Kryzysowego MSWiA Dariusz Marczyński.

Od momentu wybuchu wojny dwa lata temu większość uchodźców z Ukrainy przeniosła się z Polski do Niemiec. Obecnie w Polsce prze-

bywa niecały 1 mln uchodźców, w Niemczech ok. 1,3 mln (najnowsze dane z lutego br.). Niemcy jednak przyjęli politykę blokady granic zgodnie z umową dublińską, która określa kryteria i mechanizmy ustalania państwa członkowskiego UE odpowiedzialnego za rozpatrzenie wniosku o udzielenie ochrony w Unii Europejskiej. Co do zasady tylko jedno państwo członkowskie jest odpowiedzialne za rozpatrzenie takiego wniosku. Zazwyczaj państwem tym jest pierwsze państwo członkowskie, którego granicę przekroczył cudzoziemiec starający się o ochronę.

Nie ustaje też napór nielegalnych migrantów na granicy z Białorusią. KE w swoim lipcowym raporcie przewiduje kolejną falę takiej migracji i związany z tym kryzys. Jak informował „Codzienną” poseł Adam Andruszkiewicz, migranci są zachęceni przez aktywistów, którzy pomagają im dostać się w głąb Polski, do „gubienia” dokumentów i podawania się za Syryjczyków pochodzących z kraju w stanie wojny. Niemcy, jak informowała Nancy Faeser (SPD) w wywiadzie dla „Bild am Sonntag”, planują deportacje do Syrii, mimo wojny w tym kraju. To może zniechęcić migrantów trafiających do Polski z Białorusi do udawania się do Niemiec.

..... (jm)

KONDOLENCJE

W dniu 23 lipca 2024 odszedł na zawsze ważny członek naszej rodzinnej wspólnoty



Krzysztof Bohl

Był cenionym inżynierem o szerokich zainteresowaniach prawnych, ekonomicznych, historycznych i politycznych.

Kochał zwierzęta, szanował przyrodę.

Pozostawał wiernym fanem zespołu The Rolling Stones.

Lubił długie nocne rozmowy przy dobrym winie.

Żegnaj Krzysiu

Joanna, Marysia, Isia z rodzinami

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-5 POLSKA

6-7 ŚWIAT

8-10

GOSPODARKA

11 KULTURA

12-13

PUBLICYSTYKA

14 O SZTUCE

15 PROGRAM TV

16 SPORT



CYTAT \ „Tydzień temu pisałem, że Czuchnowski nie powinien być ani dziennikarzem, ani rozliczać swojego PIT-a (...), ale dziś muszę dodać, że nie powinien też nigdy pracować w Państwowej Inspekcji Pracy” – napisał historyk Sławomir Cenckiewicz na portalu X.

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI \ Bodnar będzie się tłumaczył z nielegalnych dowodów i łamania praw człowieka

Rada Europy powiadomiona o torturach i politycznych śledztwach

Zespół prokuratorski nr 2 ścigający posła Romanowskiego i ks. Olszewskiego ma kłopoty. Sekretarz generalna Rady Europy została poinformowana, że sprawy Romanowskiego i ks. Olszewskiego to elementy tej samej operacji bodnarowców. – Teraz RE przyjrzy się temu bardzo wnikliwie. Tortury, złamanie immunitetu. Za dużo zbiegów okoliczności w jednym przypadku – mówi mecenas Michał Skwarzyński. Podważana jest nie tylko wiarygodność, lecz także legalność dowodów uzyskanych przez prokuraturę przy pomocy Tomasza Mraza, głównego świadka będącego pod ochroną Romana Giertycha.



fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

Jarosław Molga

Sekretarz generalna Rady Europy została przeze mnie poinformowana, że sprawy posła Romanowskiego oraz ks. Olszewskiego i dwóch urzędników to elementy tej samej operacji realizowanej przez zespół prokuratorski nr 2. Dotychczas przedstawiciele RE nie mieli tej świadomości. Teraz przyjrzą się wnikliwie tym sprawom. Zbyt dużo w nich zbiegów okoliczności: łamanie immunitetu, tortury, poniżanie i wszystko realizowane przez tych samych ludzi w tej samej de facto sprawie – mówi mecenas Michał Skwarzyński. Do Rady Europy

dotarła jego skarga na stosowanie wobec ks. Olszewskiego tortur i nieludzkie traktowanie łamiące „Europejską konwencję praw człowieka”.

Wiarygodność i legalność dowodów, jakimi dysponuje prokuratura, od samego początku była podważana przez obrońców ks. Olszewskiego. Głównym świadkiem obciążającym sercanina, dwie urzędniczki resortu sprawiedliwości, a także posła Romanowskiego jest Tomasz Mraz, były dyrektor Funduszu Sprawiedliwości. Mraz, którego obrońcą jest Roman Giertych, stara się o status małego świadka koronnego i ma status podejrzanego. Prokuratura nie zastosowała wo-

bec niego zabezpieczenia majątkowego (co od razu zrobiła w przypadku fundacji Profeto i urzędniczek). Mraz ujawniał także publicznie (w obecności Giertycha) materiał dowodowy ze śledztwa bez zgody prokuratora i do dziś nie usłyszał za to zarzutów, mimo że popełnienie przestępstwa sygnalizował legalny zastępca Bodnara prokurator Ostrowski.

Obrońcy księdza jeszcze w maju pytali Bodnara we wniosku, w jaki sposób zamierza zareagować na tę sytuację. Do dziś odpowiedzi brak. Wczoraj doszedł kolejny element podważający wiarygodność i legalność działań Mraza i prokuratorów zespołu nr 2.

Działania Tomasza Mraza opisała „Rzeczpospolita”. „[...] prokuratura skrzętnie korzysta ze wszystkiego, co przyniesie. I zgadza się, by nielegalnie nagrywał rozmówców” – podaje gazeta. W tekście przypomniano, iż to, iż część nagrań Mraz wykonał już w trakcie współpracy ze służbami, potwierdził mec. Roman Giertych. Ujawniono także, że do akt śledztwa trafiły również pliki rozmów potajemnie nagranych przez Mraza 22 marca. Te prokuratura uznaje za „nowe pliki” o „istotnym znaczeniu dla sprawy”. Pochodzą one z rozmowy z Romanowskim w prywatnym mieszkaniu posła. Udział w niej brały także dwie – obec-

nie aresztowane – były urzędniczki ministerstwa sprawiedliwości. Urządzenie, na którym nagrywał Mraz, zostało przekazane do akt sprawy, a z treści nagrań, które powstały już po usłyszeniu przez sygnalistę Giertycha zarzutów, prokuratura sporządziła stenogramy. Materiały zostały włączone jako dowody do śledztwa.

Skwarzyński podkreśla, że na taką kontrolę operacyjną i podsłuch potrzeba jest zgoda sądu, prokuratura o taką zgodę nie występowała. – Te taśmy ujawnione wcześniej, jak już informowaliśmy, zostały zmanipulowane. Teraz widać wyraźnie, że materiał dowodowy został w oczywisty sposób zdobyty nielegalnie. Czy prokurator w celu zdobycia nagrań może wynająć prywatnego detektywa? Nie może, więc tym bardziej nie może brać nagrań Mraza – mówi „Codziennej” Skwarzyński.

Obrońca księdza Olszewskiego podkreśla, że piętrzące się kłopoty zespołu prokuratorskiego nr 2 wynikające z łamania immunitetu, prawa i procedur najprawdopodobniej były przyczyną decyzji prokurator Marzeny Kowalskiej o przejściu na emeryturę. – To ona jest szefową zespołu śledczego nr 2 i doskonale wie, co dzieje się wewnątrz. Tortury mogą zważyć na ABW, policję lub służbę więzienną. Nie da się tego zrobić ze świadomym łamaniem immunitetu w przypadku posła Romanowskiego czy nielegalnymi dowodami brany od Mraza, a tego już ukryć się nie daje – mówi nam Michał Skwarzyński.

PKW pod presją rządu

POLITYKA \ W środę Państwowa Komisja Wyborcza ma zdecydować o sprawozdaniu finansowym Prawa i Sprawiedliwości. Wczoraj pojawiły się sygnały mówiące o tym, że nie ma podstaw do odrzucenia sprawozdania, na co bardzo liczyli politycy rządzącej koalicji. W odpowiedzi KPRM próbuje zastraszyć PKW.

„Dziennik Gazeta Prawna” dotarł do analizy Krajowego Biura Wyborczego. Wynika z niej, że nie ma wystarczających przesłanek do tego, aby nie przyjąć sprawozdania PiS. Dostarczo-

ne przez polityków koalicji „dowody” są zbyt słabe. W ocenie Zespołu Kontroli Finansowania Partii Politycznych i Kampanii Wyborczych uznanie, że komitet PiS przyjął niedozwolone

korzyści majątkowe o charakterze niepieniężnym na zasadzie domniemania zgody, mogłoby naruszać interpretację zasad PKW wypracowanych przez ponad 20 lat, „których zasadność

potwierdza orzecznictwo Sądu Najwyższego”.

Dokumenty prokuratury ocenił również zasiadający w PKW Ryszard Kalisz. Powiedział, że są one „bardzo kiepskie”. W odpowiedzi na te działania postanowiła zareagować Kancelaria Prezesa Rady Ministrów. Postanowiła ona opublikować swoje pismo, które skierowała do Państwowej Komisji Wyborczej. W nim kancelaria premiera postanowiła przypomnieć... kompetencje PKW. Grozi również, że nie-

podjęcie czynności może stanowić zaniechanie.

„To do kompetencji Państwowej Komisji Wyborczej należy podejmowanie czynności zmierzających do zebrania informacji w celu zbadania sprawozdania finansowego, natomiast brak takiego działania może stanowić zaniechanie w wykonywaniu ustawowych kompetencji przez Państwową Komisję Wyborczą” – czytamy w piśmie.

Jacek Liziniewicz



ZARZUTY DLA MOŁDAWIANINA

ŚRODA WIELKOPOLSKA \ 48-letni obywatel Mołdawii usłyszał zarzuty m.in. zabójstwa i usiłowania zabójstwa 84-letniej stomatolog ze Środy Wielkopolskiej oraz jej 48-letniego syna.

fot. Pixabay/d



fot. Policja.gov.pl/d

GANG ZA KRATAMI

OTWOCK \ Prokuratura ustaliła, że zorganizowana grupa przestępcza działająca w latach 2022–2023 dokonała blisko 100 kradzieży z włamaniem do pojazdów, wyrządzając szkody na kwotę ponad 12,5 mln zł.

Jan Przemyski

Wczorajsza konferencja zespołu kierowanego przez Antoniego Macierewicza rozpocząć się miała równo w południe w Sali Kolumnowej Sejmu. Decyzją marszałka Szymona Hołowni pomieszczenie zostało jednak zamknięte, a briefing musiał się odbyć na pobliskim korytarzu.

– Chcę, żeby państwo zobaczyli identyfikację materiałów wybuchowych, która została przez nas zrealizowana w ciągu ostatnich siedmiu miesięcy – powiedział poseł Macierewicz, rozpoczynając prezentację efektów prac kierowanego przez siebie organu. Jednocześnie przypomniał, że już wcześniej dzięki pomocy brytyjskich naukowców udało się zidentyfikować na szczątkach samolotu materiały wybuchowe takie jak RDX i TNT. W ciągu ostatnich miesięcy zaś znacząco uzupełniono tę wiedzę.

Ukrywanie dowodów przez Rosjan

Przed wszystkim podkomisji udało się dotrzeć do materiałów z oględzin samolotu wykonanych przez stronę rosyjską 22 września 2012 r. Jednocześnie wynika z nich, że podczas badań szczątków maszyny przy użyciu specjalnych detektorów do badań materiałów wybuchowych „wielokrotnie doszło do wystąpienia alarmów, których albo nie opisano w protokole, albo opisano je w taki sposób, aby zafałszować rzeczywiste odczyty detektorów”. Mimo wysiłków rosyjskich ekspertów dane te zapisały się w rejestrze zdarzeń urzędu. Ponadto ujawniono, że podczas oględzin wykryto nie tylko wcześniej wymienione substancje, lecz także materiał wybuchowy z „biblioteki NITRO” i znacznik plastycznego materiału wybuchowego p-MNT (para-manonitrotoluen). W dalszej części kon-

SMOLEŃSK \ Zespół pod kierownictwem Antoniego Macierewicza przedstawił nowe dowody ws. zamachu z 10 kwietnia 2010 r.

Rosjanie z premedytacją ukrywali ślady wybuchu w Tu-154M

Rosyjscy eksperci, przeprowadzając oględziny rządowego Tu-154M, który rozbił się pod Smoleńskiem, wiedzieli, że na szczątkach maszyny znajdują się pozostałości po materiałach wybuchowych, ponieważ potwierdziły to badania specjalnymi detektorami. Informacje o tym zataili lub opisali w taki sposób, aby wprowadzić śledczych w błąd. Strona polska bezrefleksyjnie przyjmowała stanowisko płynące z Moskwy. – Sytuacja ta mogła mieć miejsce w wyniku decyzji Donalda Tuska. To on, powołując się na konwencję chicagowską, zdecydował o oddaniu całego śledztwa Rosji – powiedział „Codziennej” Antoni Macierewicz, szef podkomisji smoleńskiej.



Najprawdopodobniej jesienią przedstawimy opinii publicznej kolejne efekty prac podkomisji smoleńskiej – powiedział „Codziennej” Antoni Macierewicz | fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

ferencji zaprezentowano zdjęcia, m.in. z górnej części kadłuba oraz skrzydeł. – Nie ma wątpliwości, że identyfikacja tych ponad 30 fragmentów zniszczonych wybuchami od kokpitu aż po statecznik i oba skrzydła świadczy o tym, że właśnie wybuch zniszczył samolot, wtedy gdy był jeszcze nad ziemią. Nie ma co do tego wątpliwości, że mieliśmy do czynienia z zamachem – powiedział Antoni Macierewicz podczas briefingu.

Bezczynność ludzi Tuska

Po konferencji „Codziennej” udało się porozmawiać z sze-

fem podkomisji smoleńskiej, którego na początek zapytaliśmy, dlaczego przez tyle lat opinia publiczna nie miała możliwości zapoznania się z tymi faktami. – Dlatego że są to materiały prokuratury, które przez lata nie były w żaden sposób udostępniane. Rosjanie, którzy badali materiały, przekazywali stronie polskiej swoje stanowiska, a polscy eksperci bezrefleksyjnie je aprobowali. Nikt nie odważył się zanalizować rosyjskich źródeł. Dopiero jakiś czas temu podkomisji udało się do nich dotrzeć i niezwłocznie rozpoczęliśmy dokładne

badania. W grudniu 2023 r. po zmianie władzy próbowano nam uniemożliwić dalszą pracę. My jednak ją wykonaliśmy i to, co zostało zaprezentowane, teraz daje społeczeństwu szansę na zapoznanie się ze skalą użycia materiałów wybuchowych – przekazał nam poseł Macierewicz. Naszego rozmówcę dopytaliśmy też, co z odpowiedzialnością osób, które bezrefleksyjnie przyjmowały materiały dowodowe od Rosjan. – Należy podkreślić, że ta sytuacja mogła mieć miejsce w wyniku decyzji Donalda Tuska. To on, powołując się na konwencję chicagow-

ską, zdecydował o oddaniu całego śledztwa Rosji. Odpowiedzialność spada także na prokuratorów, którzy prowadzili sprawę. Oni mieli wiedzę o obecności materiałów wybuchowych na elementach polskiego samolotu. Przypominę też, że gdy w 2012 r. redaktor Cezary Gmyz opublikował informacje o znalezieniu trotylu na szczątkach maszyny, wówczas prokuratorzy za wszelką cenę próbowali je zbagatelizować. Bez wątpienia konsekwencje wobec tych osób powinny zostać wyciągnięte. Natomiast nie zapominajmy, że źródłem dezinformacji byli Rosjanie – powiedział nam poseł Macierewicz.

Podkomisja nie kończy swojej pracy

Szeffa podkomisji smoleńskiej dopytaliśmy również o dalsze prace organu, którym kieruje. – Po pierwsze, będziemy kontynuowali analizę badań, które były wykonywane pod kątem poszukiwania materiałów wybuchowych. Po drugie, podejmiemy próbę dokładnej identyfikacji sprawców zamachu. Otóż cechy materiałów wybuchowych mogą dać dowód na to, kto jest za niego odpowiedzialny. Najprawdopodobniej jesienią przedstawimy opinii publicznej kolejne efekty prac podkomisji smoleńskiej – powiedział „Codziennej” Antoni Macierewicz.

Cenzorzy Tuska wyczuleni na krytykę komunizmu

SKANDAL \ Przemysław Babiaryz już podczas ceremonii otwarcia zimowej olimpiady w Pekinie w 2022 r. podkreślał, że utwór „Imagine” Johna Lennona „zawiera stanowczy i kontrowersyjny przekaz o komunistycznym, anarchistycznym, antyreligijnym zabarwieniu”. Wówczas jednak nikt nie pomyślał, aby ukarać komentatora w taki sposób, jak zrobili to władze neo-TVP.

Na władze neo-TVP spadła lawina krytyki za zawieszenie w obowiązkach red. Przemysława Babiaryza ze względu na to, że ten odważył się niepochlebnie wypowiedzieć na temat lewicowych wartości promowanych podczas piątkowej ceremonii otwarcia igrzysk olimpijskich w Paryżu. Sytu-

ację opisały już znane zagraniczne tytuły, takie jak np. „The Washington Post”. Jednocześnie z wielu środowisk płyną słowa wsparcia dla komentatora sportowego. Transparenty z takimi hasłami zostały przygotowane przez kibiców i zaprezentowane w ostatniej kolejce Ekstraklasy, w internecie stworzono

specjalną petycję w obronie dziennikarza, a w mediach społecznościowych ogromną popularność zyskuje hasztag #MuremZaBabiarzem. Warto podkreślić, że to nie pierwszy raz, kiedy komentator pozwolił sobie na krytykę komunistycznych wartości. Podczas ceremonii otwarcia zimowej olimpiady

w Pekinie w 2022 r. również wybrzmiał utwór „Imagine” Johna Lennona i wówczas red. Babiaryz powiedział, że „to z jednej strony apel o pokój, równość i braterstwo dla całej ludzkości, utopijna wizja świata, ale trzeba dostrzec, że kompozycja zawiera stanowczy i kontrowersyjny przekaz o komuni-

stycznym, anarchistycznym, antyreligijnym zabarwieniu”. Jednak ówczesne władze TVP nawet nie rozważały karania dziennikarza. O komentarz do skutków politycznych całej afery poprosiliśmy dr. Andrzeja Anusza. – Wizerunkowo jest to katastrofa dla obecnej ekipy rządzącej i sądzę, że już trwają dyskusje, jak się z tego wycofać. Redaktor Babiaryz powiedział to, co mówił sam autor piosenki. Zachowanie władz TVP naprawdę jest nie do obrony – ocenił dr Anusz.
Jan Przemyski



KOLEJNE AKTY SABOTAŻU WE FRANCJI

BEZPIECZEŃSTWO \ Po serii ataków na sieć szybkich kolei we Francji doszło do kolejnego aktu sabotażu na terenie kraju będącego gospodarzem igrzysk olimpijskich. Tym razem uszkodzono sieci największych operatorów komunikacyjnych.

OBRONNOŚĆ \ USA zmniejszają lukę w systemach rakietowych w Europie

Putin grozi kolejnym wyścigiem zbrojeń

Rosyjski dyktator Władimir Putin zagroził rozmieszczeniem rakiet dalekiego zasięgu, jeśli USA dyslokują tego typu systemy w Niemczech. – Działania amerykańskie w kwestii rozmieszczenia broni dalekiego zasięgu w Europie są w pełni uzasadnione, zważywszy na wyposażenie rosyjskich brygad rakietowych w systemy Iskander-M. Czas najwyższy odpowiedzieć na tę asymetrię. Boleję jedynie nad tym, że USA nie zdecydowały się na przesunięcie tych systemów do Polski – mówi prof. Piotr Grochmalski.

Paweł Kryszczak

Stany Zjednoczone 10 lipca zapowiedziały, że począwszy od 2026 r., rozpoczną epizodyczne rozmieszczenia na terytorium Niemiec systemów artyleryjskich dalekiego zasięgu, takich jak zestawy SM-6 i Tomahawk, oraz rozwojowej broni hipersonicznej. „Ćwiczenie tych zaawansowanych zdolności pokaże zaangażowanie Stanów Zjednoczonych w NATO i ich wkład w zintegrowane odstraszanie europejskie” – mogliśmy przeczytać we wspólnym oświadczeniu rządów amerykańskiego i niemieckiego. Te systemy będą mogły razić cele położone nawet w obwodzie moskiewskim.

Już wcześniej USA zaczęły prowadzić ćwiczenia wspólnie z sojusznikami przy wykorzystaniu rakietowych systemów lądowych dalekiego zasięgu. Podczas manewrów zorganizowanych w kwietniu w Danii rozmieszczono kontenerowe wyrzutnie MK70 Payload Delivery System przystosowane do odpalania pocisków manewrujących Tomahawk i kinetycznych pocisków antybalistycznych SM-3. W tym samym miesiącu USA rozmieściły na czas manewrów prowadzonych na Filipinach system kon-



Rosyjski dyktator Władimir Putin | fot. Dmitri Lovetsky/Reuters/Forum

tenerowy Typhon Medium Range Capability (MRC) zdolny do odpalania pocisków Tomahawk i SM-6.

Deklaracje ze szczytu NATO w Waszyngtonie w sprawie rozmieszczenia amerykańskiej broni dalekiego zasięgu w Niemczech wywołały ostrą reakcję na Kremlu. Rosyjski dyktator Władimir Putin podczas swojego nie-

dzielnego wystąpienia z okazji Dnia Marynarki Wojennej zagroził, że działania USA mogą doprowadzić do wywołania kryzysu rakietowego na wzór zimnej wojny. – Czas lotu do celów na naszym terytorium takich pocisków, które w przyszłości mogą być wyposażone w głowice nuklearne, wyniesie ok. 10 minut – zagroził Wła-

dimir Putin. – Podejmiemy lustrzane środki odwetowe, biorąc pod uwagę działania Stanów Zjednoczonych, ich satelitów w Europie i w innych regionach świata – dodał rosyjski dyktator. Putin zagroził przy tym po raz kolejny wznowieniem na dużą skalę produkcji rakiet balistycznych krótkiego (SRBM) i średniego zasięgu (MRBM)

zdolnych do przenoszenia głowic jądrowych.

Należy przypomnieć, że decyzja USA o planowanym rozmieszczeniu rakiet dalekiego zasięgu w Niemczech była reakcją na działania eskalujące strony rosyjskiej, która nagminnie w poprzednich latach łamała postanowienia traktatu o całkowitej likwidacji pocisków rakietowych krótkiego i średniego zasięgu (Intermediate Range Nuclear Forces Treaty – INF Treaty) z 1987 r. Porozumienie dotyczyło wycofania i likwidacji odpalanych z lądu pocisków balistycznych i rakietowych (zdolnych do przenoszenia głowic jądrowych) o zasięgu od 500 do 5,5 tys. km przez oba mocarstwa atomowe. Rosjanie kilka lat temu wprowadzili pociski 9M729 do rosyjskiego systemu Iskander, które mogą mieć zasięg wynoszący ok. 2 tys. km, co jednoznacznie łamało postanowienia traktatu INF. W takiej sytuacji Stany Zjednoczone 2 sierpnia 2019 r. ogłosiły wystąpienie z porozumienia o całkowitej likwidacji pocisków rakietowych krótkiego i średniego zasięgu.

Groźby rosyjskiego dyktatora wpisują się w rosyjską politykę zastraszania Zachodu, m.in. poprzez rozmieszczenie na terytorium Białorusi taktycznej broni jądrowej i ćwiczenia z taktyczną i strategiczną bronią jądrową.

Iran jest o krok od stworzenia bomby atomowej

BLISKI WSCHÓD \ Republikański senator Lindsey Graham ujawnił, że senatorowie otrzymali szokujący raport wywiadu dotyczący programu atomowego Iranu. Jego zdaniem Iran może zbudować bombę atomową w ciągu następnych kilku miesięcy.

Iran rozpoczął swój program atomowy w latach 50. z pomocą USA. Początkowo był on czysto cywilny. Po rewolucji doszło do zerwania międzynarodowej współpracy i pojawiły się obawy, że reżim ajatollahów wykorzysta go do budowy bomby atomowej. Oczywiście perspektywa, że państwo, które od dawna sponzoruje międzynarodowy terrorizm i destabilizuje region, zdobędzie broń atomową, budzi zrozumiały niepokój. Administracja Baracka Oba-

my wynegocjowała umowę JCPOA, w ramach której wobec Iranu miały być znoszone sankcje w zamian za ograniczenie programu atomowego. Administracja Trumpa jednak ją zerwała, Iran bowiem nie dotrzymywał warunków. Biden chciał do niej wrócić, ale negocjacje stanęły w martwym punkcie.

Senator Graham, jeden z najbardziej wpływowych republikanów, wystąpił w niedzielę na antenie telewizji CBS. Wyznał, nie

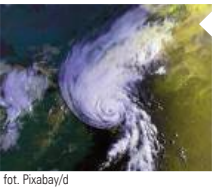
wchodząc w szczegóły, że Senat otrzymał w zeszłym tygodniu „szokujący raport” o stanie irańskiego programu atomowego od dyrektora wywiadu narodowego. Jego zdaniem Iran może zbudować bombę w ciągu kilku następnych miesięcy, jeszcze przed wyborami w USA. – Tym, co martwi mnie najbardziej, jest pęd do broni atomowej – przyznał i dodał, że USA muszą sprawić, by się on zatrzymał.

W piątek sekretarz stanu USA Antony Blinken powie-

dział uczestnikom Forum Bezpieczeństwa w Aspen, że jego zdaniem Iran potrzebuje nie roku, lecz zaledwie tygodnia lub dwóch, by wyprodukować taką ilość wzbogaconego materiału nuklearnego, by wystarczyla do budowy bomby. Dodał, że bomba jeszcze nie powstała, ale Białe Dobre jest zaniepokojony i chciałby powstrzymać reżim, najlepiej za pomocą dyplomacji. – Miejsce, w którym teraz jesteśmy, to nie jest dobre miejsce – dodał.

Blinken przyznał, że to przyspieszenie jest efektem zerwania w roku 2018 umowy JCPOA przez administrację Donalda Trumpa. Graham obwinił o nie jednak prezydenta Joeego Bidena i wiceprezydent Kamalę Harris. Zauważył, że ich miękka polityka zagraniczna sprawia, iż reżim nie tylko nadal się bogaci mimo wprowadzonych sankcji, lecz także coraz otwarciej atakuje Izrael.

Wiktor Młynarz



POTĘŻNE UDERZENIE GAEMI W CHINACH

AZJA \ Tajfun Gaemi, który 25 lipca dotarł do Chin, wyrządził we wschodniej prowincji Fujian straty ekonomiczne sięgające 1,6 mld juanów (ok. 860 mln zł) – poinformowały państwowe media.

fot. Pixabay/d



fot. Wikipedia/d

GIORGIA MELONI Z WIZYTĄ W CHINACH

DYPLMACJA \ Premier Włoch Giorgia Meloni podczas trwającej podróży dyplomatycznej do Chin spotkała się m.in. z premierem Li Qiangiem, z którym rozmawiała m.in. o współpracy gospodarczej.

ŚWIAT

7

BLISKI WSCHÓD \ Władze Libanu zaczęły się bać

Izrael ukarze morderców dzieci

Komitet Bezpieczeństwa Izraela zezwolił premierowi Benjaminowi Netanjahu na odpowiedź na atak Hezbollahu, w którym zginęły dzieci. Libańskie media donoszą, że doszło już do nalotów na cele w Libanie. Równocześnie rząd w Bejrucie prosi USA o to, by wpłynęły na Izrael i skłoniły go, by nie eskalował konfliktu.

Wiktor Młynarz

Jak informowaliśmy wczoraj, w sobotę wieczorem wystrzelona przez Hezbollah z Libanu irańska rakietą spadła na zamieszkiwaną przez mniejszość druzów wioskę Madżdal Szams na Wzgórzach Golan. Trafiła w boisko, na którym dzieci grały w piłkę. W ataku zginęło 12 dzieci w wieku od 10 do 16 lat. Lokalne władze poinformowały, że żadne z nich nie miało obywatelstwa Izraela.

Już w nocy z soboty na niedzielę izraelskie siły zbrojne IDF dokonały nalotów na cele Hezbollahu w Libanie. Premier Netanjahu, który z powodu ataku skrócił swoją wizytę w USA, zwołał w niedzielę nadzwyczajne posiedzenie gabinetu bezpieczeństwa. Po jego zakończeniu biuro Netanjahu poinformowało, że je-



Podczas nalotów IDF uderzyły w okolice Szeeba, skąd Hezbollah odpalił rakietę, która trafiła w wioskę Madżdal Szams na Wzgórzach Golan | fot. Ramadan Abed/Reuters/Forum

go członkowie zezwolili na to, by to premier i minister obrony zdecydowali o tym, kiedy i w jakiej formie Izrael odpowie na ten atak.

Dla wszystkich jest jasne, że odpowiedź nastąpi, ale pytaniem pozostaje jej skala. Zachodni polityk, który zna doniesienia wywiadu, po-

wiedział anonimowo telewizji CNN, że nie pozostawiają one wątpliwości, iż to Hezbollah wystrzelił tę rakietę, ale to nie boisko było celem.

Dodał, że jest pewny, iż Izrael odpowie na ten atak, ale nie chce, by przerodziło się to w otwarty konflikt.

Tego, że tak się stanie, ewidentnie boi się Liban. Po ataku wydał oświadczenie, w którym potępił ostrzał. Poprosił też Amerykanów, by wpłynęli na rząd w Jerozolimie i namówili go do mocno ograniczonej odpowiedzi. Biały Dom twierdzi, że jest w kontakcie z obiema stronami i pracuje nad tym, by nie doszło do eskalacji. Lider senackiej większości Chuck Schumer powiedział na antenie CBS, że Izrael ma „prawo do tego, by się bronić”. – Nie sądzę, żeby ktoś chciał szerszej wojny. Mam więc nadzieję, że pojawią się działania zmierzające w kierunku deeskalacji – przyznał.

Równocześnie libańskie media donoszą, że odpowiedź Izraela już trwa. Jak relacjonuje „Times of Israel”, miało dojść do kilku nalotów IDF w południowym Libanie, w tym na okolice Szeeba, skąd Hezbollah miał odpalić rakietę. Agencja Reutersa informuje, że w oczekiwaniu na odpowiedź Jerozolimy Hezbollah opuścił już część swoich baz w Libanie i wschodniej części Doliny Bekaa.

Putin buduje sojusz przeciwko NATO

ROSJA \ Kremlowski satrapa najwyraźniej przestaje wierzyć w siłę „rosyjskiego NATO”, jak określana jest borykająca się z wewnętrznymi problemami Organizacja Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (OUBZ), i zamierza utworzyć nowe międzynarodowe gremium, będące w kontrze do Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Problemy „rosyjskiego NATO”, niekiedy nazywanego „łobuzem” (od skrótu OUBZ), mają oczywiście związek z postawą Armenii, która od wielu miesięcy sukcesywnie oddala się od Kremla. Erywań zarzucił Rosji niedotrzymanie zobowiązań odnośnie do zapewnienia bezpieczeństwa państwu sojuszniczemu w kontekście wojny o Górski Karabach (warto pamiętać, że traktat OUBZ, podobnie jak NATO, zawiera punkt o kolektywnej obronie), a w lutym br. Armenia zawiesiła swoje członkostwo w organizacji, przekonując, że następnym krokiem będzie jej opuszczenie. W międzyczasie zacieśniła też współpracę z Zachodem. W ub.r. zaprosiła na swoje poligony amerykańskich żołnierzy do przeprowadzenia wspólnych ćwiczeń

i jednocześnie nie zgodziła się na manewry OUBZ na swoim terytorium. Również w tym roku, w ramach ćwiczeń Eagle Partner 24, ormiańscy i amerykańscy żołnierze spotkali się na poligonie. Wcześniej zaś Erywań podpisał z Francją umowy zbrojeniowe, m.in. na zakup systemów artyleryjskich Ceasar, karabinów snajperskich, radarów i pojazdów opancerzonych.

Wobec problemów OUBZ coraz częściej pozostającego mocnym tworem tylko na papierze Władimir Putin zaczął sondować możliwość utworzenia innego międzynarodowego gremium będącego w kontrze do NATO. Przekonują o tym eksperci z amerykańskiego Instytutu Badań nad Wojną (ISW). Przypominają, że w ostatnim czasie Putin jeszcze bardziej zacieśnił wzajemne

stosunki z takimi krajami jak Wietnam i Indie. Nie należy też zapominać o sojuszu Kremla z Koreą Północną i Iranem, nie wspominając o Chinach, które przez NATO oceniane są jako „decydujący podmiot” umożliwiający działanie maszyny wojennej Rosji na Ukrainie. Na obchodach Dnia Marynarki Wojennej FR w Petersburgu, porcie w syryjskim Tartus oraz w rosyjskich bazach na wodach mórz Bałtyckiego, Kaspijskiego i Północnego w minioną niedzielę gośćmi były delegacje z 31 krajów. Z kolei w paradzie okrętów w Petersburgu wzięły udział jednostki z Chin, Algierii i Indii. To właśnie wśród nich upatruje się koalicjantów gotowych utworzyć kierowaną przez Rosję grupę przeciwko Zachodowi.

..... (kw)

Chorwacja stawia na politykę prorodzinną

ZAGRZEB \ Podwojenie świadczenia na każde nowo narodzone dziecko oraz obniżenie wieku emerytalnego dla kobiet w zależności od liczby posiadanych dzieci – to pomysły chorwackiego rządu na poprawę liczby urodzeń w kraju.

Podczas gdy w wielu europejskich państwach lewicowo-liberalne władze i sprzyjające im organizacje debatuja nad szerszym dostępem do aborcji, chorwacki rząd zamierza znacząco wesprzeć tych, którzy planują posiadanie potomstwa. A z tym w kraju leżącym nad Morzem Adriatyckim od dłuższego czasu jest spory problem. Jak wynika z dostępnych statystyk, w ub.r. w Chorwacji, liczącej ok. 3,8 mln mieszkańców, urodziło się nieco ponad 32 tys. dzieci – o ok. 2 tys. mniej niż w 2022 r. Co ciekawe, w tym samym okresie w Chorwacji nastąpił wzrost liczby ludności o ponad 11 tys. osób.

By zastopować negatywny trend w liczbie urodzeń, rząd w Zagrzebiu przygotował

specjalne ustawy wspierające młodych rodziców. Jedną z nich jest podwojenie chorwackiego „becikowego”, czyli jednorazowej wypłaty na nowo narodzone dziecko z obecnych 300 do 600 euro. Specjalnie utworzone ministerstwo ds. demografii planuje także obniżenie kobietom wieku emerytalnego – o rok za każde urodzone dziecko. Od stycznia br. wiek emerytalny dla kobiet wynosi w tym kraju 63 lata i 6 miesięcy. Sondowana jest także możliwość zwiększenia urlopu ojcowskiego. Obecnie wynosi on 10 lub 15 dni, w zależności od tego, czy na świat przyszło jedno dziecko, czy więcej. Szacuje się, że nowe przepisy mogłyby wejść w życie już w 2025 r.

..... (kw)

2

OPINIE

3

TEMAT DNIA

4-5

POLSKA

6-7

ŚWIAT

8-10

GOSPODARKA

11

KULTURA

12-13

PUBLICYSTYKA

14

O SZTUCE

15

PROGRAM TV

16

SPORT

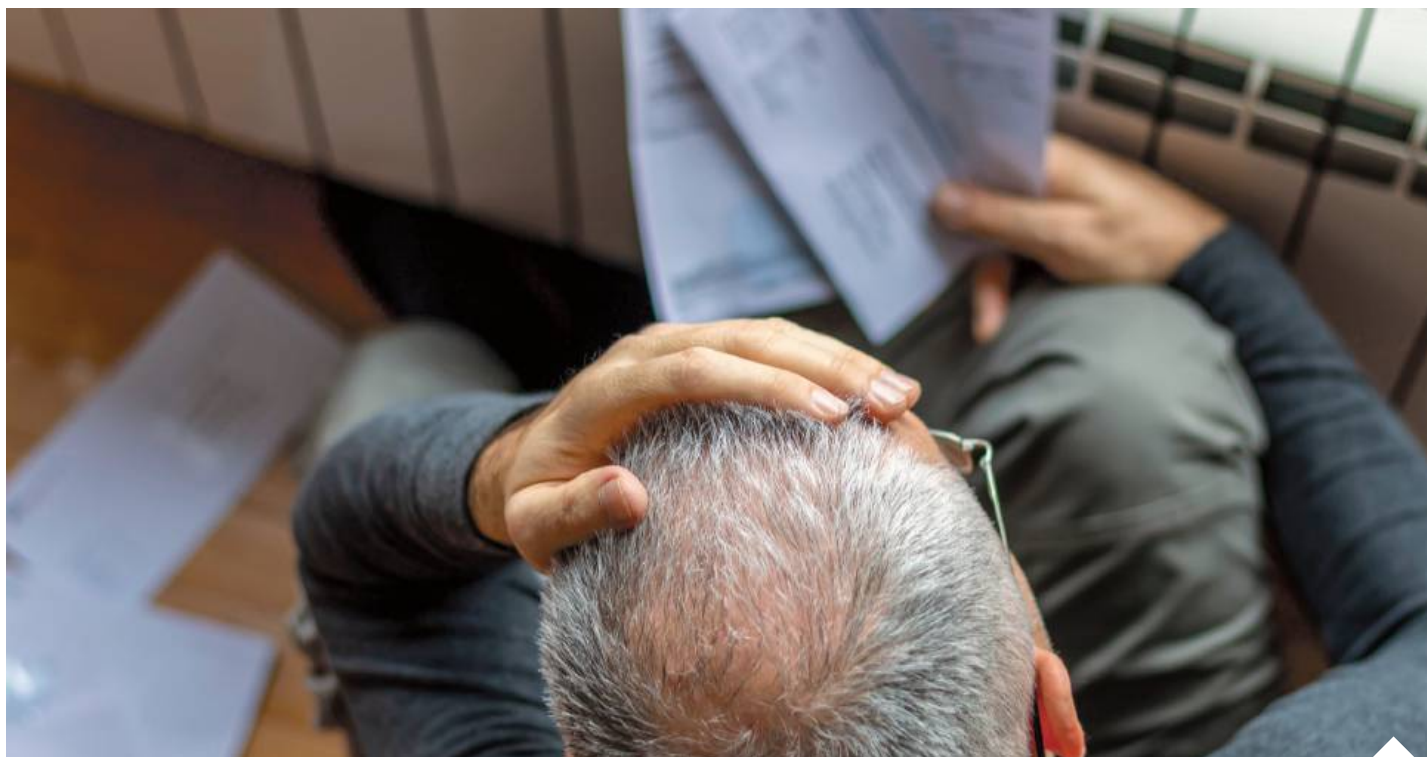


fot. Pixabay/d

TWÓJ PORTFEL \ Ogromne podwyżki będą kontynuowane od 1 stycznia przyszłego roku

Wzrost kosztów utrzymania domu i mieszkania jest porażający

Polacy mocno odczuwają skutki rosnących od kilku miesięcy cen, które mają bezpośredni wpływ na utrzymanie domów i mieszkań. Według ekspertów najważniejszym składnikiem kosztów utrzymania nieruchomości stają się wprowadzone od lipca podwyżki cen energii elektrycznej i gazu, a także ciepła. Obecnie mocno w górę idą też ceny innych usług, takich jak wywóz śmieci oraz zaopatrzenie w wodę i odbiór ścieków.



Tegoroczne wzrosty na rachunkach będą miały ciąg dalszy w przyszłym roku | fot. Adobe Stock

Mariusz Andrzej Urbanke

Eksperti z portalu RynekPierwotny.pl przeanalizowali zmiany kosztów utrzymania domów i mieszkań od marca 2022 r. do marca 2024 r., porównując ceny nośników energii i ogólne koszty użytkowania nieruchomości. Wynika z nich, że już pod koniec ub.r. wszystko zaczęło drożeć. Roczna dynamika wzrostu kosztów użytkowania nieruchomości oraz cen nośników wyniosła 13 proc., jeśli policzyć tylko do marca 2024 r. To jednak nic w porównaniu z tym, co czeka nas w najbliższych miesiącach. Największym generatorem kosztów jest obecnie ogrzewanie. Kolejny składnik kosztów to prąd, a jeśli dom jest ogrzewany za pomocą promowanej dziś energii elektrycznej, to wydatki mogą niebotycznie wzrosnąć.

Szykują się kolejne podwyżki

1 lipca weszła gigantyczna podwyżka cen energii. – Porównując rachunek za energię elektryczną z czerwca 2024 r. z rachunkiem ze stycznia 2025 r., widzimy, że mamy do czynienia z 51-pro-

centową podwyżką cen energii – wylicza poseł KP Prawa i Sprawiedliwości Janusz Kowalski. Według polityków PiS w minionym półroczu w związku z licznymi podwyżkami z kieszeni obywateli zabrano przynajmniej 15 mld zł. – Ogromne podwyżki będą kontynuowane od 1 stycznia przyszłego roku, kiedy całkowicie ceny mają być uwolnione ceny nośników energetycznych – powiedział poseł PiS Zbigniew Kuźmiuk. – Narodowy Bank Polski już policzył, jakie to będzie miało skutki dla inflacji. W tej wersji podstawowej inflacja sięgnie 6 proc., a jeśli sprawy pójdą w Polsce źle, jeżeli zostanie rozkręcona spirala inflacyjna, to inflacja może sięgnąć w pierwszym kwartale przyszłego roku nawet 10 proc. – dodaje.

Przyczyną rosnącej inflacji będą, oprócz drogiego paliwa, energii i gazu, wzrastające ceny wody, wywozu śmieci, czynsze i podatki. Według wyliczeń portalu 3cietystate, średni rachunek za wodę i ścieki w domu jednorodzinnym może wynosić od 100 do 300 zł miesięcznie. Do stałych kosztów utrzymania należy też doli-

czyć opłatę za media. Są to głównie telewizja i internet oraz inne rachunki (np. za telefon czy platformy streamingowe). W sumie właściciel małego mieszkania o powierzchni ok. 50 mkw. musi się liczyć z wydatkami rzędu 841–1835 zł miesięcznie. Teraz dotyczą go też podwyżki cen wody i odprowadzania ścieków.

Od lipca więcej płać m.in. mieszkańcy Wrocławia, Rzeszowa i Białegostoku, a skala niektórych podwyżek sięga kilkudziesięciu procent. Według portalu Money.pl najdrożej jest w gminie Gierałtów w powiecie gliwickim, gdzie suma wydatków za 1 m sześć. wody i ścieków to aż 25,99 zł. „Podwyżki nie ominęły też Gdyni, Rumi, Redy, Wejherowa, gminy wiejskiej Wejherowo oraz części gminy Kosakowo na Pomorzu” – czytamy na stronach portalu. „Podwyżki te wynikają z inflacji oraz wzrostu cen energii, paliw, materiałów eksploatacyjnych i usług remontowych. Jesteśmy świadomi, że wzrost opłat za wodę i ścieki jest dla mieszkańców dodatkowym obciążeniem w obecnych trudnych czasach” – czytamy na stronie Pewik

Gdynia. Szykują się następne podwyżki w kolejnych gminach, bo spółka Wody Polskie, która za rządów PiS pilnowała cen i zatwierdzała proponowane przez gminy taryfy, będzie miała zgodnie z wolą nowego rządu mniej na to wpływ. Teraz nowe ceny wejdą w życie na podstawie uchwały rady gminy.

Nowe ceny wody bez żadnej kontroli

Ceny wody w wielu samorządach szyszą nawet o kilkadziesiąt procent. W Policach wzrosną o 60 proc., w Sopocie o 30 proc., w Białymstoku o 36 proc., w Warszawie o 20 proc., w Łodzi o 35 proc. Wrocław doliczy kolejne 20 proc. do rachunków za wodę i odprowadzanie ścieków. – To pokazuje, że ten rząd nie ma żadnych zahamowań w sięganiu po pieniądze z portfeli Polaków. Jedno mówi, a zupełnie co innego robi – powiedział rzecznik PiS Rafał Bochenek. Bardzo drogo będzie w stolicy. – W Warszawie podwyżka wody wyniosła już 20 proc., ale jeżeli mówimy o wniosku, który został już zaakceptowany przez Wody Polskie, to mówimy o łącznej podwyżce cen w Warszawie o prawie 40 proc., dla

tego mam apel do mieszkańców Warszawy, żeby trzymali się za portfele i żeby sprawdzali swoje rachunki – powiedział poseł PiS Jarosław Krajewski. Zdaniem kolejnego posła PiS Marka Gróbarczyka obecny rząd wraca „do tych czasów zamierzających i strasznych jednocześnie, kiedy nikt nie będzie kontrolował cen wody”. – To rada miasta lub rada gminy będzie zatwierdzać te wnioski, one nie będą podlegały żadnej weryfikacji – zauważył poseł. – Wracamy do sytuacji, że dzisiaj żaden Polak nie wie, dlaczego płaci tak wysoką cenę za wodę. Nie wie również, ile będzie za chwilę płacił, bo to podlega wyłącznie arbitralnej ocenie danego prezydenta, burmistrza lub wójta. Jedno jest istotne i najgorsze w tej sytuacji. Ceny wody będą cały czas galopować, ponieważ nie znajdują się pod kontrolą i nie będą się znajdować, bo to jest założenie, które dzisiaj przyjął Donald Tusk. A więc ceny wody w górę, ceny rachunków za prąd i gaz również w górę – podsumował.

Wzrost kosztów wywozu śmieci też jest szokujący

W Katowicach radni przegłosowali zmianę stawki za odbiór odpadów i za kilka tygodni mieszkańcy zaczęli płacić więcej o prawie 34 proc. Klub radnych PiS próbował przeforsować zmiany w uchwale, ale radni odrzucili poprawki zaproponowane przez opozycję. – Wybory się skończyły i rozumieć, że prezydent musi dbać o interes spółki oraz stan sanitarny miasta. Jednak naszym obowiązkiem jest dbanie o dobro mieszkańców, żeby nie byli obciążani paropodatkami – mówił Leszek Piechota z PiS. Nowe stawki opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi uchwalili też Rada Miejska Bielska-Białej, podobnie jak Głogów, Legnica, Nowa Ruda, Ostrołęka, Pszczyna, Radom, Słupsk, Wałcz oraz Żory. W Radomiu ceny wzrosną nawet o 100 proc.

MAKROEKONOMIA \ Prognozy na lata 2024–2025 są coraz słabsze

Gospodarka mocno hamuje

Rozczarowujące dane z polskiej gospodarki powodują, że prognozy na obecny, a nawet przyszły rok są coraz gorsze. Słabsze od przewidywań są konsumpcja i produkcja, zaś w 2025 r. problemem ma być rezygnacja rządu z planowanych wcześniej dużych inwestycji.

Paweł Woźniak

Jeszcze na początku tego roku ekonomiści prognozowali, że w tym roku PKB w Polsce zwiększy się sporo powyżej 3 proc., a niektórzy mówili nawet o wzroście 4-proc. (BNP Paribas). Motorem wzrostu gospodarczego miały być przede wszystkim wydatki konsumpcyjne gospodarstw domowych, wspierane przez szybko rosnące realne wynagrodzenia, a także transfery fiskalne.

W połowie roku z tych optymistycznych zapowiedzi pozostaje niewiele. Chociaż minister finansów Andrzej Domański wciąż próbuje przekonywać, że prognoza wzrostu PKB rządu 3,3 proc. jest realna, to eksperci są już znacznie bardziej ostrożni w tym zakresie.

Po czerwcowych danych GUS z polskiej gospodarki



fot. Adobe Stock

(rozczarowujący wzrost sprzedaży detalicznej na poziomie 4,4 proc. r/r, znacznie poniżej oczekiwań, oraz spadek produkcji budowlano-montażowej o 8,9 proc. r/r.) bank Pekao oszacował, że wzrost PKB za cały 2024 r. wyniesie nie więcej niż 3 proc.

Jeszcze dalej poszli analitycy Credit Agricole, którzy obniżyli prognozę wzro-

stu PKB Polski w 2024 r. do 2,3 proc. z 2,8 proc. szacowanych wcześniej. Bank obniżył też prognozę wzrostu PKB w 2025 r. do 3,5 proc. r/r. wobec 4,6 proc. przed rewizją. – Skala ożywienia w latach 2024–2025 będzie mniejsza od naszych wcześniejszych założeń – przyznali eksperci.

Ich zdaniem średnioterminowe perspektywy ma-

kroekonomiczne wyglądają obecnie mniej optymistycznie – począwszy od otoczenia zewnętrznego Polski (co obniża prognozę wzrostu eksportu na br.), poprzez inwestycje i pogorszenie klimatu inwestycyjnego (nakłady brutto na środki trwałe zmniejszą się w skali całego roku, a skala tego spadku będzie większa, niż wcześniej zakładano), a na konsumpcji kończąc (wskaźniki koniunktury obrazujące skłonność gospodarstw domowych do dokonywania ważnych zakupów obecnie i w przyszłości kształtują się w rosnącym, jednak słabnącym trendzie; widoczny jest też większy pesymizm konsumentów).

Podobnymi czynnikami jak w przypadku br. podyktowane jest obniżenie dynamiki PKB w przyszłym roku. Analitycy oczekują zmniejszenia dynamiki konsumpcji w warunkach rosnącej inflacji i spowalniającego wzrostu

nominalnych wynagrodzeń. Ponadto uważają, że perspektywy popytu zagranicznego ulegną tylko nieznacznej poprawie. Jednocześnie podtrzymują ocenę, że głównym czynnikiem dynamizującym wzrost gospodarczy w przyszłym roku będzie boom w inwestycjach ogółem, podyktowany wykorzystywaniem funduszy UE.

– Dostrzegamy jednak sygnały wskazujące na wysokie prawdopodobieństwo opóźnień w realizacji projektów (lub nawet rezygnacji z ich realizacji) zarówno w ramach siedmioletniej perspektywy finansowej, jak i w przypadku KPO. Przykładowo ze względu na zbyt późne odblokowanie środków w ramach KPO rząd podjął decyzję o rezygnacji z realizacji inwestycji polegającej na zwiększeniu produkcji leków i aktywnych substancji farmaceutycznych w Polsce. Z kolei w maju br. wiceminister aktywów państwowych określił opóźnienie w pierwszej fazie budowy morskich farm wiatrowych na około pół roku – alarmują eksperci. Tym samym skala ożywienia inwestycji publicznych w 2025 r. będzie najprawdopodobniej mniejsza, niż wcześniej zakładano.

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



80

XIII MARSZ POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

1 sierpnia 2024, godz. 17:00





fot. Pixabay/d

ŻNIWA W POLSCE PRZEBIEGAJĄ SZYBCIEJ NIŻ W POPRZEDNICH LATACH

ROLNICTWO \ Żniwa w kraju nabierają tempa i przebiegają wyraźnie szybciej niż w poprzednich latach. Są one najbardziej zaawansowane na południowym zachodzie kraju, gdzie zboża podstawowe zebrano już z ponad 80 proc. areatu – przekazała w poniedziałek Polska Izba Zbożowo-Paszowa.



W czerwcu ubyło kolejne 3 tys. etatów w sektorze przedsiębiorstw | fot. Pixabay/d

ZATRUDNIENIE \ Rynek pracy wysłał sygnały schłodzenia

Polacy chcą utrzymania swoich etatów

Coraz mniej optymistycznie oceniamy szanse na nową pracę. Coraz mniej osób ją zmienia, a wskaźnik rotacji między przedsiębiorstwami jest obecnie najniższy od dwóch lat. Spada również odsetek osób, które zmieniły stanowisko w obrębie miejsca pracy. – Rynek pracy w Polsce wysłał sygnały schłodzenia, aczkolwiek na razie jest jeszcze zbyt wcześnie, by mówić o dekoniunkturze – mówią eksperci.

Andrzej Ratajczyk
Paweł Woźniak

Jak wynika z badań prowadzonych przez Instytut Badawczy Randstad i Instytut Badań Pollster, w ubiegłym kwartale istniały dwa główne powody, dla których pracownicy zmieniali swoją dotychczasową pracę. To chęć rozwoju zawodowego i niezadowolenie z obecnego pracodawcy, które to wskazywało po 40 proc. badanych.

Mniej chętnie zmieniamy pracę

W klasyfikacji powodów rotacji pracowników wynagrodzenie zajęło trzecie miejsce – 38 proc. wskazań (spadek o 8 pkt proc.). Na czwartym miejscu znalazła się korzystniejsza forma zatrudnienia w nowej firmie – 34 proc. (wzrost o 4 pkt proc.). Co istotne, wskaźnik rotacji między przedsiębiorstwami jest obecnie najniższy od dwóch lat. Tylko 18 proc. osób zmieniło miejsce pracy w ciągu ostatnich sześciu miesięcy (w ubiegłym kwartale było to 19 proc.). Spadł również odsetek osób, które zmieniły stanowisko w ob-

rzebie aktualnego miejsca pracy: z 21 do 20 proc. Patrząc przez pryzmat stanowisk, między firmami „przepływali” najczęściej kierownicy (24 proc.) i inżynierowie (22 proc.), a w obrębie tych samych firm stanowiska zmieniali kierownicy średniego szczebla (43 proc.).

Dłuższe poszukiwania nowego zajęcia. Pracodawcy nie tworzą nowych etatów

Poziom satysfakcji z pracy, choć nie zmienił się od ubiegłego kwartału i wciąż obiektywnie jest wysoki (73 proc.), to jednak utrzymuje się na niższym poziomie niż we wcześniejszych edycjach badania. Najbardziej zadowoleni ze swojej pracy są obecnie przedstawiciele branży telekomunikacji i IT (85 proc.) oraz finansów i ubezpieczeń (83 proc.), a najmniej pozytywnych wskazań było wśród sprzedawców i kasjerów: 58 proc., oraz pracowników fizycznych niewykwalifikowanych (68 proc.) i wykwalifikowanych (69 proc.). Względem ubiegłego kwartału wydłużył się czas poszukiwania nowego zatrudnienia:

z 2,8 do 3,1 miesiąca i tym samym wrócił do poziomu z końca 2023 r. – Od blisko dwóch lat wakaty nie stanowią nawet 1 proc. wszystkich miejsc pracy w gospodarce. Nie inaczej było w I kwartale bieżącego roku (0,89 proc.). Obserwujemy również wyraźny spadek liczby ofert na portalach pośrednictwa pracy. Nic więc dziwnego, że maleje odsetek pracowników, którzy w ostatnim półroczu zmienili pracodawcę, i wydłuża się okres poszukiwania pracy. Sytuacja na rynku pracy nie zmieni się znacząco, dopóki pracodawcy nie doświadczą ożywienia gospodarczego i nie wrócą do rozszerzania swojej aktywności, za czym iść będzie tworzenie większej liczby nowych miejsc pracy – komentuje Łukasz Komuda, ekspert rynku pracy Fundacji Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych.

Mniej zadowoleni z pracy aktywniej poszukują nowego zatrudnienia

Poczucie bezpieczeństwa zawodowego utrzymuje się na stabilnym poziomie: tylko 10 proc. ankietowanych w znaczącym stopniu oba-

wia się utraty pracy. Mniej optymistycznie niż przed kwartałem patrzymy jednak na szanse na nową pracę: 86 proc. respondentów twierdzi, że gdyby zaszła taka konieczność, znaleźli by ją w ciągu 2 pkt proc. Najlepiej swoje szanse na lepsze zatrudnienie oceniają kierownicy (79 proc.) i inżynierowie (78 proc.), a na znalezienie jakiegokolwiek innego zatrudnienia – kierownicy średniego szczebla (92 proc.). Z badania wynika, że odczuwany poziom satysfakcji zawodowej, który jest wskaźnikiem dość subiektywnym, przekłada się na realne decyzje pracowników. – Przedstawiciele tych zawodów, którzy deklarowali najniższą satysfakcję z pracy: sprzedawcy i kasjerzy oraz robotnicy niewykwalifikowani, znaleźli się jednocześnie w grupie tych, którzy najczęściej wskazywali, że aktywnie rozglądają się już za nowym miejscem zatrudnienia – wskazuje Monika Hrynyszyn z firmy Randstad.

Badanie przynosi też ciekawe wnioski na temat benefitów, których oczeki-

waliby pracownicy, i tych, które faktycznie oferują pracodawcy. Wśród tych najbardziej pożądanych bonusów są: prywatna opieka zdrowotna (48 proc. wskazań), ubezpieczenie na życie (38 proc.) i samochód służbowy (27 proc.). Na czwartym miejscu z takim samym odsetkiem wskazań znalazły się szkolenia i ubezpieczenie na wypadek utraty pracy (po 26 proc.). Najbardziej pożądanymi świadczeniami socjalnymi są zaś: wczasy pod gruszą, które jako atrakcyjne wskazało 52 proc. respondentów, paczki świąteczne dla rodzin i dzieci (39 proc.) oraz nisko oprocentowane pożyczki udzielane przez firmy na remont lub zakup mieszkania, które docenia 29 proc. ankietowanych Polaków.

Wzrost płac hamuje, ale wciąż jest dwucyfrowy. Maleje liczba etatów

Według najnowszych danych z polskiego rynku pracy wzrost płac jest mniejszy od prognoz, choć pozostaje na dwucyfrowym poziomie. W czerwcu płace były o 11 proc. wyższe niż rok wcześniej, czyli nieco tylko mniej niż w maju (11,4 proc. r/r). Jak wskazuje Bank Pekao SA, dwucyfrowe tempo wzrostu płac jest na dłuższą metę niemożliwe do utrzymania, gdyż nie uzasadnia go wzrost produktywności. Do tej pory firmy były w stanie kompensować koszty z tym związane poprzez spadek kosztów surowców, a i tak nie uniknęły konieczności obniżenia swoich marż. – Tymczasem ceny surowców przestały już spadać, a koszty operacyjne zaczęły ponownie rosnąć na skutek wzrostu cen frachtu. Przestrzeń do dalszych podwyżek więc stopniowo się zmniejsza – wskazują eksperci. Potwierdza to słabnąca gotowość firm do podwyżek płac, którą widać w ankietach NBP.

Jednocześnie zatrudnienie w czerwcu okazało się o 0,4 proc. mniejsze niż przed rokiem. – W czerwcu ubyło kolejne 3 tys. etatów w sektorze przedsiębiorstw, mimo że efekty sezonowe nakazywałyby spodziewać się wzrostu o 1,8 tys. Rynek pracy w Polsce wysłał więc sygnały schłodzenia, aczkolwiek jeśli spojrzeć na szerszy katalog danych (wakaty, zwolnienia grupowe, bezrobocie), to ich wydzźwięk jest raczej mieszany – ocenili analitycy Pekao. Ich zdaniem na razie jest jeszcze zbyt wcześnie, by mówić o dekoniunkturze na polskim rynku pracy.



WYDARZENIE HISTORYCZNE ROKU \ Jeszcze tylko dziś i jutro głosować można w plebiscyście na najlepsze historyczne wydarzenie, wystawę i działalność edukacyjną minionego roku. To konkurs Muzeum Historii Polski i już 17. edycja plebiscytu. Głosy można oddawać na stronie internetowej MHP.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl WTOREK 30 LIPCA 2024

KULTURA

11

POWSTANIE \ Uczcijmy wspólnie 80. rocznicę

„Za każdy kamień twój, stolico, damy krew”

Już za dwa dni, tuż po godz. 17, czyli godzinie W, z ronda Romana Dmowskiego w Warszawie ruszy XIII Marsz Powstania Warszawskiego, który zakończy się koncertem na pl. Krasińskich. Koncert poprowadzą Anna Popek i Karol Kus, a wśród wykonawców będą m.in. Paweł Piekarczyk i Bartek Kurowski. We wspólnym śpiewaniu pomogą jak co roku śpiewniki powstańcze dołączone do wydania „Gazety Polskiej Codziennie” 1 sierpnia.

Sylvia Krasnodębska

Śpiewnik powstańczy zawierał będzie utwory, bez których trudno wyobrazić sobie uczczenie pamięci powstańców. W repertuarze znajdują się takie pieśni jak: „Mazurek Dąbrowskiego”, „Hymn Szarych Szeregów”, „Warszawskie dzieci”, „Warszawianka 1831”, „Marsz Żoliborza”, „Marsz Mokotowa”, „Marsz Śródmieścia”, „Pałacik Michla”, „Sanitariuszka Małgo-

zratka”, „Zośka”, „Dorota”, „Natalia”, „Mała dziewczynka z AK”, „Hej, chłopcy, bagnet na broń”, „Siekiera, motyka”, „O chłopakach z AK”, „Warszawo ma”, „Pieśń konfederatów barskich”, „Deszcz, jesienny deszcz” i „Modlitwa Armii Krajowej”.

– Powstańcy warszawscy są kolejnym pokoleniem wielkich, świętych i pięknych polskich rycerzy, którzy żyli w nieprawdopodobnie trudnych warunkach, z niepraw-

dopodobnym wysiłkiem, ale też ze strachem. Byli świadomi, co może zrobić ta „szafa”, o której śpiewamy w „Pałaciku Michla”. To był taki granat moździerzowy, który gdy uderzał w dach kamienicy, eksplodował aż w piwnicy, bo się przebijał przez wszystko i burzył kamienicę i dwie sąsiednie. A oni śpiewali: „Co chwila szafę nam podsyłają”. To byli niesamowici ludzie, którzy potrafili się równie w tych piosenkach przy-



fot. Anna Krajewska/Gazeta Polska

znać, że jak zwyciężą, to pójdą do cywila i będą się bawić. Piosenka szturmowa batalionu „Parasol” („Chłopcy silni jak stal”) mówi o tym na końcu, że jak już kumple z Anglii wrócą, to będzie defilada, dziewczyny, kwiaty i radosne śpiewy. Tacy byli powstańcy

i to trzeba przywołać, bo oni są naszą tożsamością. My powinniśmy być jak oni – mówił „Codzienną” bard Paweł Piekarczyk. Pochodowi, który wyruszy z ronda Dmowskiego po godz. 17, towarzyszyło będzie hasło: „Nie będzie Niemiec pluć nam w twarz”.

Szaleni Anglicy idą na wojnę

FILM \ Na platformie Amazon Prime Video można już oglądać „Ministerstwo niebezpiecznych drani”, najnowszą produkcję brytyjskiego króla kina akcji Gya Ritchiego. To najlepszy film reżysera od czasów jego „Sherlocka Holmesa” z 2009 r.

Tym razem były mąż Madonny opowiada nam historię grupy angielskich agentów biorących w roku 1942 udział w nieautoryzowanej przez dowództwo sił zbrojnych Jego Królewskiej Mości akcji. Ma ona na celu likwidację źródeł zaopatrzenia floty niemieckich U-botów zagrażających dostawom sprzętu i ludzi z USA, od których zabezpieczenia zależny jest byt oblężonej przez siły niemieckie Wielkiej Brytanii. Mała grupka szaleńców gotowych na wszystko rusza więc pod wodzą majora Gusa March-Phillipsa (brawurowa rola Henry’ego Cavilla) małym żaglowcem ku należącej do Hiszpanii gwinejskiej wyspie Fernando. W skład ekipy wchodzi choćby skandynawski mistrz łuku i noża oraz będący specem od ma-



„Ministerstwo niebezpiecznych drani” jest wyśmienitym połączeniem kina sensacyjnego i komedii | fot. mat. pras/d

teriałów wybuchowych podpalacz. Cel – zniszczenie włoskiego statku transportowego „Duchessa”, dostarczającego flotyli łodzi podwodnych paliwo i amunicję. Zadanie, jakie przed nimi staje, wydaje się niemożliwe, a niebezpieczeństwo czai się ze wszystkich stron. Oficjalnie eskapada jest naruszającym prawo międzynarodowe pirackim rajdem. Jeśli March-Phillips i jego ludzie natkną się na

Royal Navy, zostaną aresztowani, a jeśli wpadną w ręce Niemców... lepiej nie mówić. „Ministerstwo niebezpiecznych drani” jest wyśmienitym połączeniem kina sensacyjnego i komedii. Choć gra toczy się o najwyższą stawkę, o czym ani na chwilę nie pozwala nam się zapomnieć, ekipa głównych bohaterów wykańczając kolejnych niemieckich żołnierzy i marynarzy ewidentnie dobrze się ba-

wi, rzuca żarcikami i, jak to mówi młódzież, śmieszkuje na każdym kroku. Momentami można mieć wątpliwości, czy ludzie, na których barkach spoczął los ojczyzny, są aby w pełni rozumu. W tym szaleństwie przoduje Henry Cavill, który wyposażony w podkreślane wąsy i krzaczastą brodę nie tylko wysyła masowo nazistów do, cytując, „nazistowskiego nieba”, lecz także daje taki pokaz plastycz-

nej mimiki twarzy, że widz co chwila wybucha śmiechem.

W trakcie seansu nasuwają się skojarzenia z „Bękartami wojny” Quentin Tarantino. Czy zatem film Ritchiego jest po prostu brytyjską odpowiedzią na superprodukcję z Bradem Pittem? Można by tak sądzić, tyle że angielska produkcja ma olbrzymią przewagę nad swoim poprzednikiem zza Atlantyku. O ile tamten obraz stanowił beztróską, eskapistyczną fantazję o dzielnych amerykańskich chłopcach mordujących złych Niemców ciosami kijów bejsbolowych, o tyle wydarzenie prezentowane przez „Ministerstwo niebezpiecznych drani” miały miejsce naprawdę, tak jak przedstawiona operacja znana pod kryptonimem „Postmaster”. Co ciekawe, major Gus March-Phillips uznawany jest przez historyków literatury za główne źródło inspiracji, z którego czerpał twórca Jamesa Bonda Ian Flemming. Zresztą pisarz został uwzględniony przez Ritchiego w opowiadanej historii i pojawia się na ekranie.

Tak więc „Ministerstwo niebezpiecznych drani” polecić można zarówno miłośnikom dobrego rozrywkowego kina, jak i osobom rozmiłowanym w historii II wojny światowej. Jedni i drudzy będą się świetnie bawić.

Łukasz Czarnecki

2 OPINIE
3 TEMAT DNIA
4-5 POLSKA
6-7 ŚWIAT
8-10 GOSPODARKA
11 KULTURA
12-13 PUBLICYSTYKA
14 O SZTUCE
15 PROGRAM TV
16 SPORT

ZAMÓW PRENUMERATĘ: www.prenumerata.swsmedia.pl



foto: Maciej Luczewski/Gazeta Polska

dr Karol Nawrocki

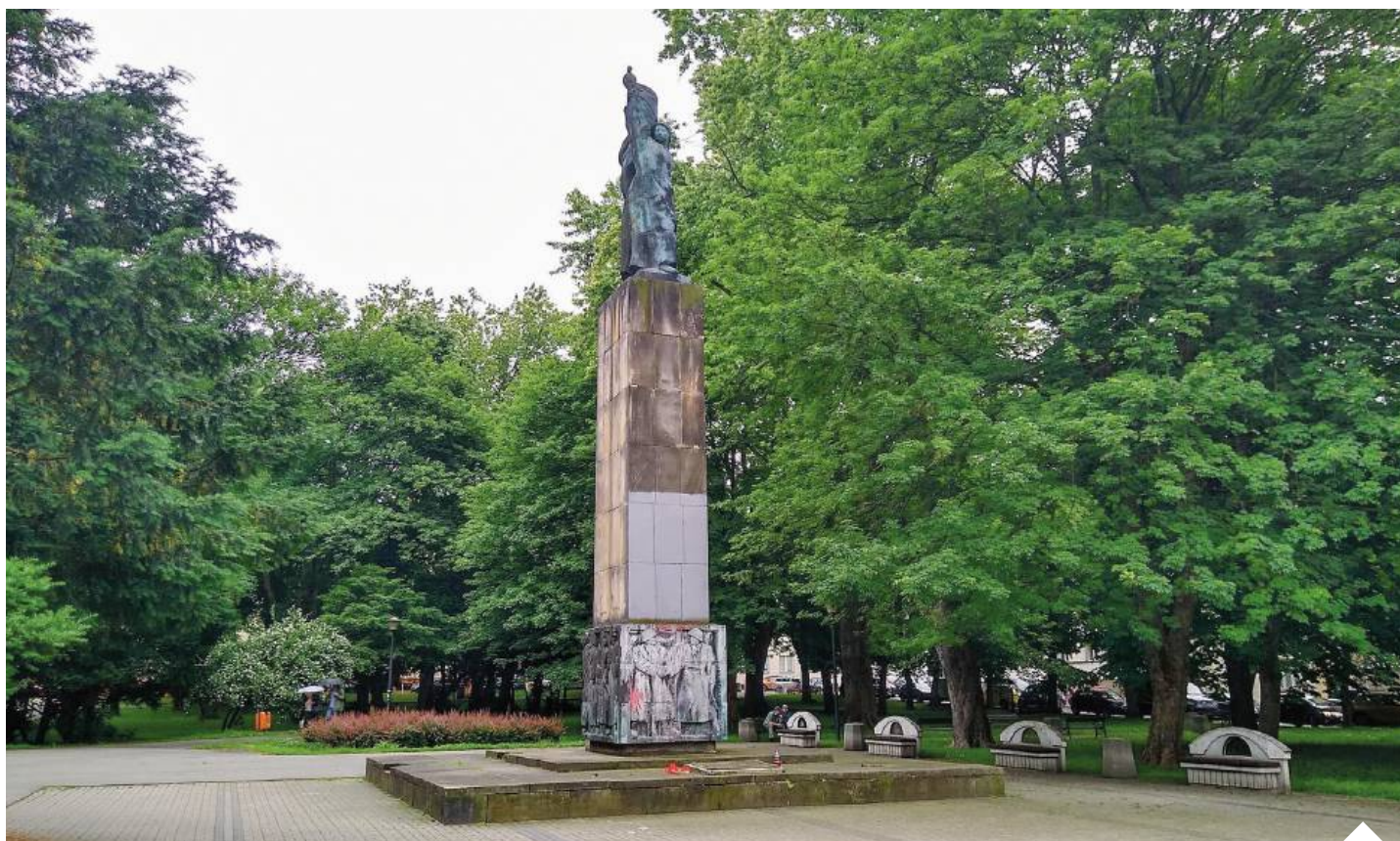
prezes Instytutu Pamięci Narodowej, po demontażu sowieckiego pomnika w Nowogardzie

\\ Ten pomnik jest trybutem dla sprawców i pogardą dla ofiar.
Od dawna nie powinien tutaj być. \\

FELIETON \ Pomniki „wdzięczności” już dawno powinny trafić tam, gdzie ich miejsce – na śmietnik historii

Gonimy z pomnika bolszewika

Przed ponad tygodniem, 22 lipca 2024 r., w Nowogardzie na pl. Wolności 9 został zdemontowany jeden z ostatnich komunistycznych obiektów propagandowych na Pomorzu Zachodnim. Symbolicznie co roku 22 lipca komuniści obchodzili rocznicę narzucenia Polsce w 1944 r. sowieckiego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, przedstawiając to jako Narodowe Święto Odrodzenia Polski. Ale w Polsce wciąż straszą inne komunistyczne monumenty, dlatego prezes IPN dr Karol Nawrocki apeluje do samorządów, aby usuwały z przestrzeni publicznej ostatnie relikty czerwonej okupacji.



Wyjątkowym przykładem bolszewickiej propagandy jest wielki pomnik Wdzięczności Armii Czerwonej w Rzeszowie | fot. Wikipedia/d



Tadeusz Płużański

Wyjątkowym przykładem bolszewickiej propagandy jest wielki pomnik Wdzięczności Armii Czerwonej w Rzeszowie. – Ten pomnik powinien pozostać w Rzeszowie jako świadectwo historii miasta. I mamy nadzieję, że tak się stanie – tak kilka lat temu ówczesny prezydent miasta Tadeusz Ferenc cieszył się z decyzji sądu, który uchylił opinię Instytutu Pamięci Narodowej domagającego się likwidacji rzeszowskiego pomnika Wdzięczności Armii Czerwonej.

Wdzięczny Rzeszów

W opinii IPN postawiony w 1950 r. monument „upamiętnia armię komunistycznego, totalitarnego państwa – Związku Socjalistycznych Republik Sowietkich. (...) Jest też przykładem działań propagandowych Moskwy w stosunku do Polski Ludowej, mających na celu tworzenie mitu wdzięcz-

ności ZSRS, który w 1939 r. z Niemcami dokonał nieuprawnionej napaści na Polskę, a na zakończenie działań wojennych Armia Czerwona była jednym z narzędzi terroru i okupacji Rzeczypospolitej Polskiej”.

Czyli komuna w Rzeszowie wiecznie żywa. Jej prominentnym funkcjonariuszem był Tadeusz Ferenc – w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej od 1964 r. do rozwiązania, by po 1989 r. płynnie przejść do kolejnych mutacji komunistycznej partii: SdRP, a w 1999 r. do SLD. Ferenc zmarł dwa lata temu, ale w mieście wciąż trwa ten sam (post)komunistyczny klimat. Także Wojewódzki Sąd Administracyjny w Rzeszowie opowiedział się za dalszym trwaniem pomnika wdzięczności na wniosek najwyraźniej wdzięcznego samorządu Rzeszowa. Teraz pojawiła się szansa na likwidację monumentu, ale nie zapesajmy (o przebiegu sprawy będziemy informować).

Radość ambasadora

To, co przez lata działało w Rzeszowie, potwierdza

niestety znany trend: że dekomunizacja napotyka wielki opór komuny. W Warszawie np. mieliśmy nawet krok w tył, czyli rekomunizację. To jednak nie zwalnia nas wszystkich z obowiązku, bo dekomunizację w Polsce trzeba kontynuować. Pozbywaniu się z przestrzeni publicznej sowieckich i komunistycznych morderców oraz zdrajców pomaga „ustawa o pomnikach” – druga po „ustawie o ulicach”. Pomaga przywracać elementarną sprawiedliwość i elementarny porządek rzeczy. To, co okupacyjne, znika. To, co polskie, jest przywracane.

Radości przeciwników dekomunizacji trudno także nie utożsamiać z radością Siergieja Andrejewa. Ten ambasador Rosji w RP w jednym z wywiadów dla putinowskiego „Sputnika” cieszył się, że 100 pomników sowieckiej armii nadal w Polsce stoi (zapewne miał na myśli również ten rzeszowski). Żalił się jednocześnie, że innych 100 zniknęło. Takim zniknięciom należy oczywiście przyklasnąć, bo nie ma żadnego powodu, żeby po ponad 30 latach wol-

ności w Polsce nadal straszyły pomniki kłamstwa. Kłamstwa, że Armia Czerwona nas wyzwoliła. To są przecież pamiątki po tych, którzy nas okupowali i mordowali.

Olsztyńskie „szubienice”

Także w Olsztynie wciąż stoi sowiecki obiekt propagandowy, nazywany potocznie „szubienicami”. „Szubienice” to wielki pomnik ku czci Armii Czerwonej autorstwa Xawerego Dunikowskiego. Nieopodal kłamią przechodniom w oczy dąbrowszczacy. To ochotnicy XIII Brygady Międzynarodowej im. Jarosława Dąbrowskiego, którzy podczas wojny domowej w Hiszpanii w latach 1936–1939 chcieli budować w Hiszpanii „totalitarne stalinowskie państwo” i służyli „zbrodniczej ideologii komunistycznej” – według określeń IPN. Już raz uratował ich sąd, podzielać opinię działaczy Partii Razem, że w tej komunistycznej brygadzie walczyli nie tylko komuniści, a właściwie komuniści stanowili mniejszość. Większością mieli być – zdaniem sędzi Katarzyny Matczak – ochot-

nicy o najróżniejszych poglądach politycznych: socjaliści, związkowcy, robotnicy, nawet działacze sanacyjni. Czyli żadni komuniści, tylko demokraci i postępowcy. A zatem liczba komunistów okazała się niewystarczająca do dekomunizacji ulicy. Zandbergowo-sądowy sojusz zablokował tym samym zmianę nazwy na Erwina Kruka, mazurskiego poetę i działacza Solidarności.

Miasta, które same, dobrowolnie, się nie zdekomunizują, mogą podzielić los Koszalina. Tam 39-latek za pomocą koparki obalił pomnik Zwycięskiej Armii Radzieckiej (sowiecki żołnierz przytulał dziewczynkę, która trzymała w ręku symbol pokoju – gołąbką). W 2019 r. podobny los spotkał pomnik towarzysza Zygmunta Berlinga w Warszawie – o jego odbudowę bezskutecznie apelował towarzysz Włodzimierz Czarzasty. Berling, zwerbowany przez NKWD w obozie w Starobielsku, przyjął obywatelstwo ZSRS, współtworzył deklarację lojalności wobec Stalina, a potem zatwierdzał wyroki śmierci na żołnierzach przeciwnych sowietyzacji Polski.

Z kolei w Żywcu miejscowa komuna broni pomnika Wdzięczności, Męczeństwa i Braterstwa Broni. Obok polskiego żołnierza trzymającego tarczę z orłem dumnie stoi tam Sowiet z pepeszą. W latach 90. XX w. monumentu nie rozebrano z powodu... gniazdowania na jego szczycie bocianów. I wymowy pomnika nie zmieniło późniejsze dodanie niewielkiej tabliczki z napisem: „Poległym za wolną i sprawiedliwą Polskę w latach 1939–1945”.

I jeszcze dla (anty)przykładu miasto w województwie zachodniopomorskim. W Łobzie napis na tablicy głosi: „Żołnierzom polskim i radzieckim poległym w walce o wyzwolenie i przywrócenie Ziemi Łobeskiej do Macierzy”. Do macierzy – Rosji, a przynajmniej do muzeum komunizmu, powinny trafić ten i pozostałe komunistyczne monumenty.

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-5 POLSKA

6-7 ŚWIAT

8-10 GOSPODARKA

11 KULTURA

12-13

PUBLICYSTYKA

14 O SZTUCE

15 PROGRAM TV

16 SPORT



Feliks Koneczny

(1862–1949) polski historyk, dziennikarz, krytyk teatralny, bibliotekarz

\\ Demokracja nie da się żadną miarą pogodzić z cenzurą. \\

PUBL...

13

KOMENTARZ \ Nowym władzom TVP nie udało się zniszczyć Marka Sierockiego, więc przegrają i z Przemysławem Babiardem

TVP szykanuje Babiardza. Widzowie nie mają wątpliwości, kto ma rację

Jeszcze kilka tygodni temu duża część polskich komentatorów spodziewała się, że po wyborach parlamentarnych we Francji rząd utworzy Zjednoczenie Narodowe, kierowane przez Marine Le Pen. Formacja ta nie jest oczywiście partią jednoznacznie konserwatywną w naszym rozumieniu tego słowa, na sprawy obyczajowe część jej działaczy ma spojrzenie liberalne w stylu zachodnich partii tego nurtu. Trudno jednak wyobrazić sobie, by Francja Le Pen zafundowała światu ceremonię otwarcia igrzysk olimpijskich w takim duchu, w jakim odbyła się ona pod koniec zeszłego tygodnia. Jeszcze trudniej było jednak przewidzieć, że wydarzenie to wpisze się w ciąg wizerunkowych kłopotów polskich władz.



Krzysztof Karnkowski

Osamej ceremonii i jej wymowie napisano i powiedziano już wszystko. Choć duża część liberalnych polskich mediów krytykę tego wydarzenia próbowała wykić jako przejaw zaściankowości polskich konserwatystów, sprawa nabrała charakteru globalnego. Jej następstwami były zarówno wycofanie się przynajmniej jednej firmy z igrzysk, wymuszone zapewne przeprosiny ze strony MKOl, a nawet słowa krytyki ze strony kogoś, kogo podejrzewalibyśmy raczej o entuzjazm wobec tego spektaklu. Lider radykalnej francuskiej lewicy, znany głównie z dzieł swoich sympatii między islamistów i Rosjan, Jean-Luc Mélenchon ocenił skandal zaskakująco rozsądnie: „Nie podobala mi się kpina z chrześcijańskiej ostatniej wieczery, ostatniego posiłku Chrystusa i Jego uczniów. Oczywiście nie wdaję się w krytykę »błuznierstwa«. Nie dotyczy to wszystkich. Ale pytam: po co ryzykować zranienie wierzących? Nawet jeśli jesteśmy antyklerykalni!” – pisał w komentarzu. „Tego wieczoru rozmawialiśmy ze światem. Ilu wśród miliardów chrześcijan na świecie jest ludzi odważnych i uczciwych, którym wiara pomaga żyć i uczestniczyć w życiu wszystkich, nie przeszkadzając nikomu?” – dociekał.

Być może to przygrywka do przyszłej kampanii prezydenckiej, ale też ciekawy głos w kontekście wspomnianej już, spłaszczonej i opartej na wyższościowych urojeniach debaty medialnej w naszym kraju, która, choć dotyczyła spraw raczej bolesnych, miała również swój wymiar komiczny. Ci sami ludzie, którzy w sobotę o poranku cieszyli się z rzekomej frustracji urażonych chrześcijan, dzień później przekonywali,



Przemysław Babiardz z punktu widzenia zwykłego odbiorcy nie zrobił niczego, co uzasadniałoby zastosowane wobec niego represje
| fot. Tomasz Hamrat/Gazeta Polska

że ciemna polska tłuszcza nie wiedziała nawet, jakoby inspiracją oprawy w Paryżu był obraz odwołujący się do panteonu bogów greckich.

Czym podpadł Babiardz?

W Polsce jednak najgłośniejszym echem odbiło się zdarzenie w porównaniu z opisanym wyżej tandetnym skandalem nadzwyczaj banalne. „Imagine”, obchodzący trzy lata temu 50-lecie singlowej premiery utworu Johna Lennona, nie po raz pierwszy pojawia się jako element ścieżki dźwiękowej wielkich wydarzeń sportowych. Jego wykorzystanie podczas otwarcia igrzysk w Tokio było krytykowane m.in. przez amerykańskiego biskupa Roberta Barrona, który na łamach „New York Post” pisał, że artysta, śpiewając o braku Nieba, Boga i religii zaprasza nas do bardzo niebezpiecznego świata. Zachód skupiał się na mało refleksyjnym, idealistycznym wymiarze piosenki, czyniąc z niej element czczenia pamięci ofiar rozmaitych zamachów – w Polsce Lennon wzięto na sztandar choćby w celu upamiętnienia zamordowanego prezydenta Gdańska, Pawła Adamowicza. Gdy „Imagine” zabrzmiało kolejny już raz w Paryżu, komentator

TVP Sport Przemysław Babiardz zauważył na antenie, że mamy do czynienia z manifestem komunistycznym. Słowa te rozpętały burzę, choć zgodne są z interpretacją samego autora, który swój tekst określił bardzo podobnie.

Lennona też by zawiesili

Rozważania, czy chodziło o komunizm praktyczny, znany nam aż za dobrze i mający na swym koncie miliony ofiar, czy o jakieś idealistyczne rojenia zblazowanego przedstawiciela brytyjskiej elity, mają tu charakter całkowicie drugorzędny zarówno w kontekście piosenki Johna Lennona, jak i komentarza Przemysława Babiardza. Bezrefleksyjny polski liberalny internet niemal od razu rozpoczął pełen oburzenia lincz. Babiardz zapisany został do PiS i do pisowskiego zaciągu w TVP, choć pracownikiem tej instytucji jest od wielu lat i współpracował chyba ze wszystkimi możliwymi ekipami jej politycznych zarządców. Ciężkim zarzutem pod jego adresem stała się przynależność komentatora do Kościoła, skutkująca sporadycznymi wystąpieniami o dość konserwatywnym charakterze. Kierownictwo stacji skorzy-

stało z okazji i, zapewne nie bez udziału polityków, podjęło decyzję o zawieszeniu swojego dziennikarza. TVP, która po nielegalnym przejęciu znalazła się w stanie likwidacji, nie ma na swoim koncie żadnych sukcesów. Stała się tubą propagandową nowego rządu, w debacie politycznej chętnie sięgającą po osoby cieszące się opinią skrajnie niewiarygodnych i obsesyjnie nienawidzących Prawa i Sprawiedliwości. Oglądalność TVP Info spadła dramatycznie, wzrosły zaś nakłady finansowe z budżetu państwa. Stacja, będąca formalnie w likwidacji, a praktycznie w stadium upadku, zdobywa rozgłos, każąc jednemu ze swoich cenniejszych pracowników za powiedzenie na antenie nienawidzących Prawa i Sprawiedliwości. Oglądalność TVP Info spadła dramatycznie, wzrosły zaś nakłady finansowe z budżetu państwa. Stacja, będąca formalnie w likwidacji, a praktycznie w stadium upadku, zdobywa rozgłos, każąc jednemu ze swoich cenniejszych pracowników za powiedzenie na antenie nienawidzących

zawiesił Przemysława Babiardza. Serdecznie gratuluję tak poważnego dorobku zawodowego!” – pisze na swoim blogu w Salonie 24 reprezentujący konserwatywne skrzydło PSL Jan Filip Libicki. Zawieszenie Babiardza za przesadę na portalu X uznała nawet była rzecznik SLD Anna Maria Żukowska. Nie brak jednak oczywiście głosów, że stało się to zbyt późno, a w sporcie nie ma miejsca na politykę.

Atak na Babiardza ma też dodatkowy aspekt. Przypomnijmy sobie, że gdy banda podpułkownika zaprowadzała swój reżim w Telewizji Polskiej, zmiany personalne nie poruszyły opinii publicznej poza grupą prawniczych obserwatorów. Owszem, część portali plotkarskich znalazła w sobie trochę empatii dla zwalnianych z TVP Info prezenterek, mniej kojarzących się z najmocniejszym przekazem politycznym, dominowała jednak cicha akceptacja lub wręcz mściwa satysfakcja z czystek. Wyjątkiem było zdjęcie z wizji gwiazdy muzycznego przerywnika „Telexpressu”, weterana TVP Marka Sierockiego. Sierocki nie angażował się w bieżącą, a dla widzów był jednym z symboli telewizji, widzianym na ekranach właściwie codziennie od lat 80. Żyjący dobrze z każdą ekipą, ale też prywatnie życzliwy ludziom i daleki od gwiazdorstwa, cieszył się sympatią widzów i oni stanęli w jego obronie. Szum był zbyt duży, by rzecz zlekceważyć, i nowe władze musiały zrobić krok w tył.

W przypadku Przemysława Babiardza może być podobnie, ponieważ z punktu widzenia zwykłego odbiorcy nie zrobił on niczego, co uzasadniałoby podobne represje. Sprzeciw wobec tej decyzji wymyka się politycznym podziałom, może więc być mocnym punktem na liście kłopotów wizerunkowych rządu Donalda Tuska. A ta w ciągu tylko kilku ostatnich dni bardzo się wydłużyła.

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-5 POLSKA

6-7 ŚWIAT

8-10

GOSPODARKA

11 KULTURA

12-13

PUBLICYSTYKA

14 O SZTUCE

15 PROGRAM TV

16 SPORT



fot. Wikipedia/d

CIEKAWOSTKA \ Opracowany „Raport o stratach wojennych Warszawy” wycenia je na kwotę 45 mld 300 mln dolarów. Niemieccy najeźdźcy kompletnego zniszczenia polskiej stolicy dokonali po Powstaniu Warszawskim w roku 1944. Już bowiem w pierwszych dniach po wybuchu powstania w Berlinie zapadła decyzja o całkowitym zniszczeniu Warszawy i wymordowaniu mieszkańców.

HISTORIA \ Wojenne losy warszawskich bibliotek

Płonące księgozbiory

Szokujące są zdjęcia spopielonych ksiąg robione w chwilę przed ich całkowitym rozpadem. Nieruszana spalona książka przez jakiś czas zachowuje bowiem swój dawny kształt, można nawet odczytać na okładce poszczególne litery. Najłżejszy podmuch zamienia ją jednak w nieodwracalny pył.



Urna z popiołami ksiąg | fot. arch./d

Jarosław Kossakowski

O niemieckich podpalaczach, którzy w czasie wojny niszczyli sławne warszawskie księżnice, wiedzą wszyscy. Jednak już nie wszyscy wiedzą, że np. magazyny znanej Biblioteki Publicznej przy ul. Koszykowej podpalone zostały 17 stycznia 1945 r. dosłownie na dwie godziny przed wycofaniem się Niemców z Warszawy. Spłonęło tam 300 tys. książek. Jeszcze dziś przeraża konsekwencja, z jaką Niemcy do ostatniej chwili wykonywali rozkazy niszczenia kulturowego dorobku naszego kraju.

Bombardowanie Warszawy w 1939 r.

Pierwsza spaliła się wskutek niemieckiego bombardowania 25 września 1939 r. Biblioteka Ordynacji Przeździeckich założona w roku 1842 przez Aleksandra hr. Przeździeckiego. Jego syn Konstanty Przeździecki (1846–1896) wybudował w Warszawie przy ul. Foksal 6 neorenesansowy pałacyk (dziś w rękach Ministerstwa Spraw Zagranicznych), do którego przeniesione zostały zbiory dzieł sztuki i książek gromadzone w kilku kresowych posiadłościach Tyzenhauzów i ich spadkobierców Przeździeckich.

Powiększany aż do wybuchu wojny w roku 1939 księgozbiór Biblioteki Ordynacji Przeździeckich liczył wtedy około 60 tys. woluminów, 500 rękopisów, w inwentarzu rejestrowano 800 dokumentów pergaminowych i papierowych, 350 map, atlasów i planów. Odrębną częścią zbiorów była kolekcja rysunków i rycin licząca ponad 19 tys. eksponatów. Ściany biblioteki zdobiły wartościowe obrazy, militaria, była też znacząca kolekcja miniatur. Z niemieckiego bom-

bardowania i pożaru w roku 1939 uratowały się pojedyncze eksponaty, które po wojnie trafiły do zbiorów Archiwum Akt Dawnych, zaś autograf poematu „Grażyna” Adama Mickiewicza znalazł się w kolekcji Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie.

Też we wrześniu roku 1939 zniszczony został w Warszawie wskutek niemieckich bombardowań kompleks budynków Głównego Inspektoratu Polskich Sił Zbrojnych, w którym znajdowała się Centralna Biblioteka Wojskowa. Jej gmach spłonął całkowicie, ogień strawił księgozbiór liczący 400 tys. woluminów. Częściowo zniszczone zostały także zbiory Biblioteki Sejmowej, a jej podstawową część oraz Główną Bibliotekę Judaistyczną w listopadzie i grudniu 1939 r. wywieziono do Berlina. We wrześniu agresorzy zbombardowali również siedzibę Biblioteki Ordynacji Zamoyskiej w Pałacu Błękitnym. Niemieckie pociski zniszczyły blisko 50 tys. zgromadzonych tam woluminów.

Zbiory Krasieńskich

Bibliotekę Ordynacji Krasieńskich w Warszawie założył polski generał w czasach wojen napoleońskich Wincenty hr. Krasieński (1782–1858), który kolekcjonował zbiory artystyczne i biblioteczne. Kolekcje były przechowywane najpierw w skrzydle Pałacu Czapskich przy Krakowskim Przedmieściu (obecnie zabudowania Akademii Sztuk Pięknych), zaś gmach przy ul. Okólnik 9 ufundował w roku 1912 jego prawnuk Edward Krasieński. Budynek wznoszony specjalnie z myślą o przechowywaniu księgozbiorów zaprojektował znany architekt Juliusz Nagórski. Zgromadzone tam zbiory książek od roku 1914 udostępniane były



Ruiny spalonej Biblioteki Krasieńskich | fot. arch./d



Zbiory Biblioteki Narodowej | fot. arch./d

w tymczasowej czytelnicy szerokiej publiczności. Zakończenie wszystkich prac i oddanie do użytku gmachu biblioteki i Muzeum Ordynacji Krasieńskich nastąpiło dopiero w roku 1930.

Pierwsze zniszczenia budynku nastąpiły jeszcze we wrześniu 1939 r., a w pozostałych salach Niemcy zorganizowali magazyn zbiorów specjalnych zabranych z Biblioteki Narodowej i Biblioteki Uniwersytec-

kiej. Wypełnione książkami po brzegi pomieszczenia gmachu Ordynacji Krasieńskich przy ul. Okólnik Niemcy (Brandkommando) spalili 25 października 1944 r., już po kapitulacji Powstania Warszawskiego i wbrew podpisanym warunkom, które miały zapewnić ochronę dóbr kultury i zabytków miasta. W spalonej Bibliotece Krasieńskich zniszczeniu uległo 29 tys. rękopisów, 2500 inkunabułów, 80 tys. starodruków, 100 tys. rysunków i grafik, 50 tys. nut i teatraliów oraz kolekcje map i atlasów oraz inwentarzy. Resztki zbiorów po wojnie przeniesiono do Biblioteki Narodowej, zaś obecnie pusty i niszczący gmach przy ul. Okólnik ma być wyremontowany i przeznaczony na siedzibę Mediateki Muzyki Polskiej.

Olbrzymie straty poniósł także księgozbiór Biblioteki Narodowej. Budynek w czasie powstania nie został zbombardowany, ale jeszcze w sierpniu 1944 r. Niemcy realizując rozkaz „zabezpieczenia warszawskich dóbr kultury”, wywieźli z Biblioteki Narodowej kilkadziesiąt skrzyń z cennymi drukami. Część z nich ukrytą w Austrii w zamku w Fischorn po wojnie udało się odzyskać. Najcenniejsze egzemplarze polskiego piśmiennictwa, takie jak „Psałterz floriański”, „Kazania świętokrzyskie”, kroniki Galla Anonima i Wincen-tego Kadłubka, manuskrypty Fryderyka Chopina zostały wcześniej ukryte i wywiezione z Warszawy. Wojnę przetrwały w Kanadzie.

Akcje ratunkowe

Próby ochrony sławnych księżnic w czasie niemieckiej okupacji podejmowali – często skutecznie – warszawscy bibliotekarze i pracownicy naukowi. Zatrudnieni w Staatsbibliothek zu Warschau, mającej pod swoim zarządem biblioteki uniwersytecką, Narodową i Ordynacji Krasieńskich, byli cichymi bohaterami walki o przetrwanie właśnie tej części kultury narodowej. W listopadzie 1944 r. władze niemieckie postanowiły resztki ocalałych zbiorów bibliotecznych wywieźć do Rzeszy. Zrabowane księgozbiory Niemcy wywozili na Śląsk, do Saksonii i Austrii. Udało się jednak przed nimi ukryć i uratować część cymelii Biblioteki Ordynacji Zamoyskiej (najcenniejsze eksponaty ukryto w podziemiach kolegiaty w Łowiczu). Znaczna część ksiąg wywiezionych do Niemiec uniknęła losu pozostałych, spalonych w ruinach Warszawy. Te, które powróciły do kraju, były najczęściej mocno zdewastowane i zdekompletowane.

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-5 POLSKA

6-7 ŚWIAT

8-10

GOSPODARKA

11 KULTURA

12-13

PUBLICYSTYKA

14

O SZTUCE

15

PROGRAM TV

16

SPORT



16 SPORT | M TV



ŚWIĄTEK ZDEKLASOWAŁA RYWALKĘ

PARYŻ 2024 \ Iga Świątek pokonała 6:1, 6:1 Diane Parry (59. WTA) z Francji w drugiej rundzie turnieju singlistek. Liderkę światowego rankingu dzieli już tylko dwa mecze od strefy medalowej. Tym samym Iga poprawiła swój wynik z olimpijskiego debiutu w Tokio, gdzie odpadła w drugiej rundzie.

16

WTOREK 30 LIPCA 2024

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

fot. Tomasz Hamrat/Gazeta Polska

PARYŻ 2024 \ Kajakarka górską Klaudia Zwolińska z pierwszym medalem dla Polski. W slalomie K1 Polka zdobyła srebro

Medal wymarzony w dzieciństwie

Kajakarka górską Klaudia Zwolińska zdobyła srebrny medal olimpijski w slalomie K1. To pierwsze polskie podium w paryskich igrzyskach i drugi medal w tej dyscyplinie sportu po 24 latach przerwy. W finale szeregową Zwolińską, zawodniczkę Centralnego Wojskowego Zespołu Sportowego, wyprzedziła tylko Australijka Jessica Fox.

Artur Szczepanik

Pochodząca z Nowego Sącza 25-letnia Zwolińska popłynęła bezbłędnie, uzyskując czas 97,53 s. Fox, mistrzyni świata i faworytka tej konkurencji, pokonała tor najszybciej (96,08). Brąz wywalczyła Brytyjka Kimberley Woods (98,94).

To drugi medal olimpijski w historii startów Polaków w tej dyscyplinie sportu. W 2000 r. w Sydney również srebro wywalczyli Krzysztof Kołomański i Michał Staniszewski w C2.

Polka, mistrzyni Europy, od początku występu olimpijskiego prezentowała się znakomicie. W sobotę była druga w eliminacjach, za Fox, a w niedzielnej półfinale znów zajęła drugie miejsce, za Niemką Ricardą Funk. Zaprocentował wyjazd do Francji już na początku lipca – polscy olimpijczycy mieli czas, by dokładnie poznać obiekt.

– To coś niesamowitego. Szok. Świetnie, że to także pierwszy medal dla Polski na tych igrzyskach – cieszyła się, nie kryjąc emocji tuż po finale. – Ten medal cały czas



Klaudia Zwolińska – pierwsza polska medalistka igrzysk w Paryżu | fot. Eibner-Pressfoto/Memmler/imago sport/Forum

wydaje się nierealny. Zobaczyłam tylu ludzi i pomyślałam: Lecimy z tym – powiedziała Zwolińska.

Zwolińska jest żołnierzem w stopniu szeregowego i reprezentuje Centralny Wojskowy Zespół Sportowy. Przyznała, że była absolutnie skupiona na swoim starcie, wyłączyła wszelkie media społecznościowe.

– Teraz mi powiedziano, że to pierwszy medal dla Polski

na tych igrzyskach, nawet wcześniej tego nie śledziłam – zdradziła.

Medal zadedykowała swojemu tacie, który nigdy w nią nie wątpił i pomagał od początku kariery.

– Gdyby nie moja rodzina, to na pewno by mnie tu nie było. Dedykuję ten medal szczególnie tacie, który ze mną jeździł, wozził mnie wszędzie, był praktycznie na każdym treningu. Jak

popłynęłam i byście się przyglądali, to leciał tam brzegiem, ochroniarze go gonili, ale on jest na każdym ważniejszych startach. Ten medal mogę podzielić na tysiące kawaleczków i rozdać wielu osobom – podsumowała.

Wicemistrzyni olimpijska musi się teraz nieco rozładować emocjonalnie, bo przed nią jeszcze start w C1 i crosse.

– Tam też chcę dumnie reprezentować nasze piękne,

biało-czerwone barwy. Postaram się przygotować jak najlepiej – zapowiedziała.

Medalistce pogratulowali prezydent Andrzej Duda, a także szef MON wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz.

Po północy Zwolińska dotarła do Domu Polskiego w Paryżu, gdzie czekali na nią ojciec i szef PKOl Radosław Piesiewicz, a także kibice i dziennikarze. Czekanie się tak wydłużyło, bo medalistka musiała dwukrotnie poddać się kontroli antydopingowej w okolicach toru kajakowego, który jest bardzo oddalony od centrum Paryża.

– Nie jestem wcale zmęczona. Jeszcze chyba nie zeszała ze mnie adrenalina. Jestem bardzo szczęśliwa – cieszyła się.

Pochodząca z Nowego Sącza zawodniczka przyznała, że jej największym sportowemu idole to Adam Małysz i Justyna Kowalczyk.

– Przed telewizorem dmuchałam pod narty Małyszowi. Do Justyny ponoć jestem nawet podobna. Moja rodzina bardzo lubiła sport. Jak oni zdobywali medale, to ja o tym marzyłam. Nagle dziś przyszedł moment, kiedy stałam na starcie dobrze przygotowana i wiedziałam, że to jest ten moment – mówiła uradowana zawodniczka.

KRZYŻÓWKA

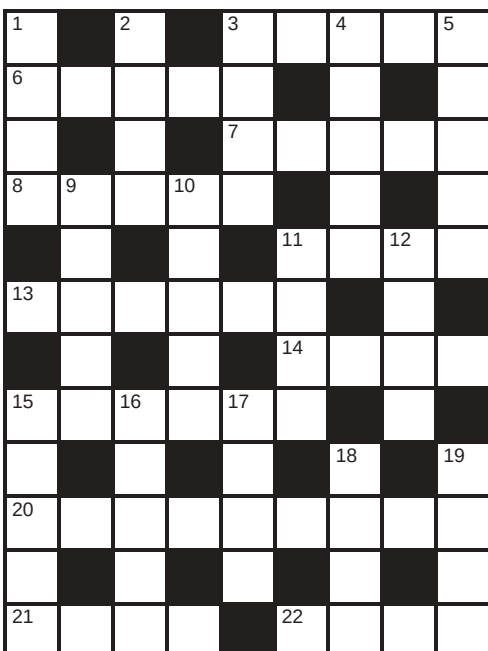
POZIOMO

- 3) niewielkie wzniesienie
- 6) witka do bicia
- 7) cieniutki arkusz metalu
- 8) mała w atlasie
- 11) bajkowy karzeł
- 13) księstwo z Monte Carlo
- 14) „Panna...” Wajdy
- 15) niemiecki obóz dla jeńców
- 20) inaczej leukemia
- 21) krople na trawie
- 22) ciężar opakowania

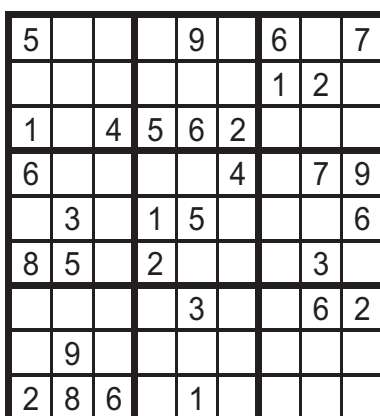
PIONOWO

- 1) kursuje w poprzek rzeki
- 2) antyczny bajkopisarz
- 3) popełniony nietakt
- 4) zwój papieru
- 5) ostrzega przed niebezpieczeństwem
- 9) wkład współnika
- 10) styl pływacki
- 11) dźwięk na ringu

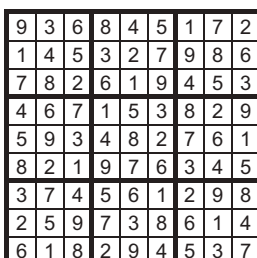
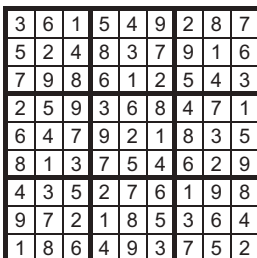
- 12) czasem na ugorze
- 15) tam jechały kibitki
- 16) szczebel w karierze
- 17) koń pełnej krwi
- 18) kontynent z Chinami
- 19) dzieło kartografa



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Gazeta Polska
codziennie

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nacz.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Piotr Lisiewicz
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.), Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)

Nadzór graficzny: Mariusz Trolński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Rączkowsk, Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek

Wydawca: Forum SA; **Zarząd:** Beata Drózd
Rada nadzorcza: Ryszard Czarnecki (przewodniczący)

Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl

Reklama, promocja, ogłoszenia: reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74, kom. 505 942 582

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13: Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl

Druk: Seregni Printing Group; Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819

Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017 (przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.